



Lawrence Nees, *Frankish Manuscripts. The Seventh to the Tenth Century*, t. 1: *Text & Illustrations*, ss. 288, il. 28 cz.-b. i 302 kol., t. 2: *Catalogue*, ss. 420, il. 1 cz.-b., London–Turnhout 2022, Harvey Miller Publishers, A Survey of Manuscripts Illuminated in France

Osoby i dorobku Lawrence’a Neesa nie trzeba przedstawiać, gdyż profesor z University of Delaware to uznany historyk sztuki wczesnego średniowiecza. Przedmiot recenzji stanowi wydany przezeń w 2022 r. katalog rękopisów frankijskich powstałych między VII a X w.

Dwutomowa publikacja Neesa jest bogato ilustrowana, a reprodukcje są nie tylko liczne, ale też wysokiej jakości. Tom pierwszy składa się z krótkiego, acz bogatego w szczegóły wstępu, bibliografii oraz kilkuset ilustracji z kodeksów, których opisy katalogowe przedstawiono chronologicznie w t. 2, gdzie znajdują się również indeksy: cytowanych rękopisów, osobowy, geograficzny oraz rzeczowy. Ze względu na to, że mamy do czynienia z katalogiem, chciałbym w swojej recenzji odnieść się wyłącznie do trzech kluczowych aspektów wymagających komentarza: wstępu, przyjętego wzoru opisu katalogowego oraz wybranych treści przedstawionych w niektórych opisach rękopisów. W niezbyt obszernym wstępie (ss. 32) uzasadniono decyzje dotyczące selekcji źródeł, przyjętej formy opracowania oraz terminologii, jak i lakonicznie wprowadzono w główne problemy historii sztuki frankijskiej. Autor pod terminem „rękopis frankijski” rozumie kodeksy wytworzone w monarchii Franków między VII a X w. (do przejęcia władzy w zachodniej części królestwa przez Kapetyngów w 987 r.). Pomija jednak rękopisy wykonane w tych częściach Italii, które znalazły się pod władzą Franków od 774 r. oraz rękopisy z dziesiątowiecznej monarchii wschodniofrankijskiej rządzonej przez dynastię Ottonów. Nieobecne w katalogu są również rękopisy z Wysp Brytyjskich, gdyż zostały one już wcześniej opracowane przez Jonathana J.G. Alexandra i opublikowane w podobnej serii przez tego samego wydawcę¹. Można się zastanawiać, czy taka selekcja jest najkorzystniejsza dla badań sztuki wczesnośredniowiecznej, która czerpała inspiracje z wielu kręgów, co Autor zresztą szczegółowo omawia w katalogu, wskazując na wpływy sztuki antycznej, insularnej, bizantyjskiej czy islamskiej. Wydaje się, że przyjęcie kryteriów z zakresu dyscypliny historii sztuki, a nie historii politycznej, np. kryterium transformacji dekorowania ksiąg, byłoby lepszym wyznacznikiem selekcji materiału niż przynależność polityczna ośrodków, w których powstał dany kodeks. Autor starał się jednak, aby omówiony w katalogu materiał, czyli

¹ J.J.G. Alexander, *Insular Manuscripts, 6th to the 9th Century*, London 1978 (A Survey of Manuscripts Illuminated in the British Isles, t. 1).

100 wczesnośredniowiecznych rękopisów, co według Neesa stanowi 1 proc. wszystkich wytworzonych w tym czasie manuskryptów oraz prawdopodobnie około 10 proc. kodeksów iluminowanych, był reprezentatywny. W katalogu znajdziemy nie tylko najczęściej zachowane rękopisy liturgiczne oraz teologiczne, ale również księgi zawierające teksty prawa kanonicznego, traktaty astronomiczne czy poezję. Kryterium doboru był fakt iluminowania (*illumination*), co Autor definiuje jako „rich ornamentation of and around the text” (s. 16). Nees, opisując dekorację, unika terminów, które wskazywałyby na zastosowany barwnik lub metal, gdyż w ostatnich dekadach zaawansowane badania materiałoznawcze zrewidowały wiele dotychczasowych ustaleń na temat stosowanych w średniowieczu pigmentów i innych substancji wykorzystywanych do dekorowania ksiąg. Dotyczy to na przykład purpurowego barwnika, który miano pozyskiwać ze szkarłatnika (co nie znalazło dotychczas żadnego potwierdzenia), a także metali stosowanych do wykonywania niektórych złotych kodeksów — zdarzało się, że stosowano mosiężny proszek imitujący złoto (z taką sytuacją mamy do czynienia na przykład w polskim *Złotym Kodeksie Gnieźnieńskim*)².

W innych częściach wprowadzenia Autor porusza kluczowe kwestie frankijskiej sztuki dekoracji ksiąg. Podejmuje dyskusję z tezami historiograficznymi, które dotąd wyznaczały sposoby interpretacji, w tym problem renesansu karońskiego. Nees, zgodnie z wynikami ostatnich badań, rozumie ten proces jako wtórny wobec naczelnego celu, jakim była poprawa jakości edukacji, motywowana pastoralnymi celami: „odrodzenie starożytności, które się dokonało, było raczej wynikiem, a nie przyczyną szerszej odnowy edukacji ukierunkowanej na realizację chrześcijańskich, a zwłaszcza duszpasterskich celów” (s. 20)³. Autor krótko opisuje główne ośrodki produkcji iluminowanych rękopisów oraz przedstawia zróżnicowany profil artystów, którzy dekorowali wczesnośredniowieczne manuskrypty. Warto byłoby jednak, aby omawiane kwestie zostały precyzyjniej przedstawione, a źródła wyraźnie zacytowane, ponieważ miejscami tylko specjaliści są w stanie domyślić się, o czym dokładnie pisze Nees. Na przykład, gdy Autor wskazuje na dwa sakramentarze szkoły pałacowej Karola Łysego, najprawdopodobniej ma na myśli rękopisy przechowywane w Bibliotece Narodowej Francji w Paryżu (sygn. Lat. 1141 oraz Lat. 2292), choć warto pamiętać, że ten pierwszy to w zasadzie *libellus*, a nie pełny sakramentarz. Brak precyzyjnego odwołania uniemożliwia również zrozumienie, dlaczego Autor uznaje jeden (nie wiemy który) sakramentarz wykonany w Saint-Amand (w ramach frankijsko-saksońskiej szkoły) za „dobrze datowany [–] z lat siedemdziesiątych IX wieku” (s. 28)⁴.

² J. Rogóż, P. Szroeder, A. Tomaszewska-Szewczyk, T. Kurkiewicz, A. Cupa, K. Krynicka-Szroeder, *Badania nieniszczące i fizykochemiczne*, w: *Ewangelistarz. Złoty Kodeks Gnieźnieński*, red. M. Sołomieniuć, Kraków 2016, s. 163–180 oraz tłum. ang. na s. 339–350.

³ „[T]he revival of antiquity, such as it was, was the result of, rather than the impetus for, the broader revival of learning directed toward Christian and especially pastoral concerns”.

⁴ „[F]irmly datable [–] from the 870s.”

Wydaje się, że Nees przyjął hipotezę Jeana Deshussa, który zaproponował chronologię sakramentarzy z Saint-Amand, choć nie była to datacja ustalona na podstawie solidnych przesłanek⁵. Ostatnio sakramentarze z Saint-Amand opracował Arthur Westwell, który zaproponował inne datowanie⁶. Mimo kilku zasygnalizowanych niedoskonałości należy docenić wstęp do katalogu, w którym Nees w zwięzły i przystępny sposób sygnalizuje najważniejsze problemy związane z frankijską sztuką dekorowania rękopisów wczesnego średniowiecza.

Kolejnym aspektem wymagającym komentarza jest przyjęty przez Autora wzór opisu katalogowego. Nees, omawiając każdy kodeks, przytacza w nagłówku niezbędne informacje, czyli miejsce przechowywania i sygnaturę manuskryptu; krótką nazwę identyfikującą tekst lub nazwę zwyczajową księgi; wymiary, liczbę kart, datację i lakonicznie zapisaną proveniencję historyczną. Następnie w osobnych częściach opisu katalogowego poświęca uwagę oprawie, układowi składek (*collation*), dekoracji (miniatury oraz inna ornamentacja tekstu), pismu, szczegółowej proveniencji historycznej oraz bibliografii kodeksu. Autor okazjonalnie w precyzyjniejszy sposób identyfikuje tekst zawarty w kodeksie, a w przypadku dostępnej digitalizacji, podaje również link do strony internetowej udostępnionego cyfrowo rękopisu. Każda pozycja ma też niezwykle interesującą sekcję komentarza, w której Nees przedstawia własne hipotezy na temat kodeksów, przede wszystkim z zakresu historii sztuki, i wyciąga wnioski o znaczeniu danego zabytku dla kultury wczesnego średniowiecza. Lektura tych komentarzy jest niezwykle pouczająca, o czym więcej niżej. Przyjęty przez Autora wzór opisu katalogowego ma klarowną postać, choć opis pergaminu głównej części kodeksu mógłby zostać ujęty w osobnej sekcji, a nie dołączony do *collation*. Również kodykologiczna sekcja zamiast narracyjnej formy mogłaby zostać zapisana jako formuła lub rozrysowana na schemacie. Z jednej strony pozwoliłoby to na precyzyjniejszy opis, a z drugiej ułatwiło czytelnikom szybsze wyobrażenie sobie struktury rękopisu. Obecnie przyjęte rozwiązanie, choć poprawne, rodzi czasem problemy ze zrozumieniem bardziej skomplikowanych

⁵ J. Deshusses, *Chronologie des grands sacramentaires de Saint-Amand*, „Revue Bénédictine” 87, 1977, s. 230–237; idem, *Encore les sacramentaires de Saint-Amand*, „Revue Bénédictine” 89, 1979, s. 310–312. Podstawowe przesłanki, na których opierała się hipoteza Deshusses’a, zakwestionowała R. McKitterick, *Carolingian Book Production: Some Problems*, w: eadem, *Books, Scribes and Learning in the Frankish Kingdoms, 6th–9th Centuries*, Aldershot 1994, artykuł nr XII: s. 32–33 (wyd. 1, 1990); eadem, *Charles the Bald (823–877) and His Library: the Patronage of Learning*, w: eadem, *Frankish Kings and Culture in the Early Middle Ages*, Aldershot 1995, artykuł nr V: s. 42–47 (wyd. 1, 1980). Bezpośrednio z chronologią zaproponowaną przez Deshusses’a polemizowałem w pracy doktorskiej, „Modlitwy za króla w kanonie rzymskim Mszy. Studium z dziejów teologii politycznej wczesnego średniowiecza w łacińskim chrześcijaństwie” (Warszawa 2016, mps w Bibliotece Wydziału Historii UW), s. 154–157.

⁶ A. Westwell, *The Carolingian Sacramentaries of Saint-Amand. Art, Script, and Liturgical Creativity in an Early Medieval Monastery*, Berlin–Boston 2024, szczególnie s. 174–178 oraz Appendix 1, s. 393–418.

sytuacji⁷. Niedawno wraz z zespołem *Liturgica Poloniae* opracowaliśmy wzór opisu katalogowego średniowiecznego rękopisu i zaproponowaliśmy przedstawienie struktury kodykologicznej i jej niuansów w formie klarowniejszej, choć wymagającej więcej stron w druku⁸.

Ostatni aspekt, do którego chciałbym się odnieść, to treść wybranych opisów. Jak wspomniałem, komentarze Autora na temat poszczególnych kodeksów są pomocne, a ich indywidualna lektura — interesująca. Nees niczym przewodnik oprowadza czytelników po meandrach dekoracji frankijskich kodeksów. Precyzyjnie zwraca uwagę na oryginalność tematów ikonograficznych, nietypowe formy ornamentacji oraz istotne dla historii książki rozwiązania (np. średniowieczne informacje o oprawianiu kodeksu, zob. t. 2, nr 13, s. 52). Cenne jest również wykazanie rozlicznych związków między skatalogowanymi rękopisami, co sprawia, że czytelnik uzyskuje rozeznanie w wybranych kierunkach rozwoju frankijskiego ornamentowania ksiąg. Recenzowany katalog rękopisów jest zatem niezwykle pomocny, a jego mocną stroną stanowi przede wszystkim opis dekoracji, czyli to, czego oczekuje się od książki opublikowanej w serii *A Survey of Manuscripts Illuminated in France*. Niestety znawcy innych dziedzin dostrzegają pewne niedoskonałości w opisach treści rękopisów. Czasem brakuje informacji o wydaniu krytycznym tekstu przygotowanym na podstawie danego rękopisu⁹. Wiele nieścisłości znalazło się w opisach zawartości liturgicznej, co niekiedy prowadzi do niewłaściwych konkluzji, np. na temat użytkowania danego rękopisu¹⁰. Niemniej Nees był świadomy, że miłośnicy zawartości tekstualnej mogą

⁷ Przykładem tego jest m.in. opis rękopisu z Paryża (BnF, Lat. 11641) w t. 2, nr 2, s. 14: „Remarkably, each gathering has one parchment outer double leaf, hair-side facing out, and the inner leaves are papyrus. F.VI is the end of a quire, marked IV, f. 2r begins the next, but the quire has only six papyrus leaves between the two parchment leaves, so the quire is a quaternio, unless pages are missing”.

⁸ P. Figurski i in., *Liturgica Poloniae: katalog polskich rękopisów liturgicznych (cz. 1: do około 1300 r.). Założenia projektu i propozycja wzoru opisu katalogowego na przykładzie kolektarza z Łądu* (New Haven (CT), Yale University, Beinecke Rare Book and Manuscript Library, MS 883), w: *Codices et Fragmenta. Średniowieczny kodeks rękopiśmienny w aspekcie historycznego trwania*, red. M. Jakubek-Raczkowska, M. Czyżak, Toruń 2024, s. 199–222.

⁹ Na przykład Paris, BnF, Lat. 10910, t. 2, nr 7, s. 27–29; wydany w *Fredegarii et aliorum Chronica*, wyd. B. Krusch (MGH SS rer. Merov. 2), Hannover 1888, s. 1–193, opis rękopisu s. 9–10.

¹⁰ Przykładowo Paris, BnF, Lat. 12048 omówiony w t. 2, nr 14, s. 55, gdzie inicjał przedstawiający zbrojnego według Autora został umieszczony przy tekście „for the blessing of troops about to go into battle”, podczas gdy inicjał zdobi pierwszą orację mszy wotywniej w czasie wojny („missa tempore bellis”, fol. 229v), którą można było celebrować nie tylko w obecności zbrojnych (cf. M. McCormick, *The Liturgy of War in the Early Middle Ages: Crisis, Litanies, and the Carolingian Monarchy*, „Viator” 15, 1984, s. 1–23). Ponadto nie jest prawdą, że sakramentarzy frankijsko-gelazjańskich sporadycznie używano po 800 r., jak twierdzi Autor, co stanowi jedną z przesłanek datowania Lat. 12048. Wiele ksiąg reprezentujących tę rodzinę sakramentarzy powstało w IX w. W kolejnych stuleciach znajdujemy również szereg dopisków do wcześniej wyprodukowanych ksiąg tego typu, co świadczy o ich długim użytkowaniu po 800 r. (P. Figurski, „Modlitwy za

czuć się nie w pełni usatysfakcjonowani, dlatego starał się umieścić w bibliografii każdego rękopisu te prace, które ułatwią czytelnikom dalsze poszukiwania. Autor zdawał sobie również sprawę, że nie wszystkie hipotezy, nawet z zakresu historii sztuki, uzyskają powszechne uznanie. Intencję swojej pracy wyraził w quasi-kolofonie swego dzieła: „Niniejszy tom nie rości sobie pretensji do bycia ostatnim słowem [nauki — P.F.]. Skromniejszym celem [książki] jest wspieranie i być może stymulowanie dalszych badań, ponieważ zaprezentowano tu oczywiście osobisty pogląd, z którym inni mogą się nie zgadzać” (t. 1, s. 36)¹¹. Należy podkreślić w tym miejscu nie tylko pokorę Autora, wybitnego specjalisty w swej dziedzinie, ale i fakt, że opublikowany katalog z pewnością spełnia zamierzoną rolę z naddatkiem. Publikacja dostarcza cenną wiedzę na temat sztuki wczesnego średniowiecza wszystkim, którzy po nią sięgną.

Paweł Figurski
(Warszawa/Ratybona)

Niniejszy tekst powstał w wyniku pobytu badawczego na Uniwersytecie w Ratybonie, finansowanego przez Fundację Aleksandra Humboldta.

Joanna Brzegowy, *Rodzina Czernych herbu Nowina w średniowieczu i czasach nowożytnych. Studium kariery*, Warszawa 2024, Instytut Historii PAN, ss. 358, il., mapy, tablice gen.

Książka Joanny Brzegowy jest poprawioną i uzupełnioną wersją rozprawy doktorskiej. Zainteresowania badawcze Autorki obejmują szeroki horyzont chronologiczny, o czym świadczą wcześniejsze publikacje poświęcone okresowi zaborów i początkowi XX w.¹ Monografia rodziny Czernych prezentuje jej losy

króla”, s. 119–120). Ponadto Reg. lat. 316, omówiony w t. 2, nr 8, s. 31, w trzeciej części (*liber tertius*, fol. 173r–245r) zawiera wprawdzie 16 mszy na niedziele w ciągu roku liturgicznego, ale przede wszystkim jest to część z tekstami mszy wotywnych i okazjonalnych modlitw, co byłoby bliższe opisowi treści aniżeli stwierdzenie Autora: „Sunday and daily masses and all others”. *Temporale i sanctorale* dla określenia poprzednich dwóch części Reg. lat. 316 również byłyby precyzyjniejsze aniżeli obecny opis. W t. 2, nr 51, s. 185, w ramach opisu Autun, Bibliothèque municipale, Ms. 19 bis (S 19), jako autora prologu *Hucusque* błędnie wskazano Alkuina.

¹¹ „This volume makes no claims to be the last word, and as admittedly and inevitably a personal view with which others will find points of disagreement, its more modest aim is to support and perhaps stimulate further research”.

¹ J. Brzegowy, „*Polen. Wochenschrift für polnische Interessen*”. *Eine Wiener Zeitung von Polen über Polen (1915–1918)*, „Jahrbuch des Wissenschaftlichen Zentrums der Polnischen Akademie der Wissenschaften in Wien” 8, 2017, s. 161–177; J. Brzegowy, B. Stanaszek, K. Haptaś, *Pilzno pod zaborem austriackim*, w: *Pilzno. Monografia miasta do 1945 roku*, red. B. Stanaszek, Pilzno 2018, s. 251–374.

od XV do XVIII w. Zasadnicza część pracy jest podzielona na sześć rozdziałów, ponadto zawiera ona wstęp, zakończenie, wykaz skrótów, bibliografię, streszczenia w językach angielskim i niemieckim oraz spis ilustracji, map, tablic genealogicznych i tabel, a także indeks nazw osobowych i geograficznych.

We wstępie Autorka zarysowała kierunki rozwoju badań historyczno-genealogicznych poświęconych polskim rodom szlacheckim w średniowieczu. Zaakcentowała przy tym niedostatek prac dotyczących średniozamożnych familii i skupianie się na tych odnoszących się do możnowładztwa. Następnie zaprezentowała katalog pytań badawczych, z których szczególnie interesujące są te o mieszczańskie konotacje Czernych vel Czarnych oraz o związki z rodem Szwarców herbu Bożezdarz. W jasny sposób przedstawiła cezury chronologiczne wyznaczone najstarszą wzmianką o przedstawicielu rodu z jednej, a trzecim rozbiorem z drugiej strony. Uprzedzając wątpliwości ewentualnych malkontentów, słusznie wskazała na zmiany metodologiczne, które musiałoby pociągnąć za sobą kontynuowanie wyvodu przez okres zaborów — w nowej sytuacji prawnej, politycznej i społecznej. Wśród głównych problemów w pracy nad rozprawą wskazała płynność postaci językowej nazwiska Czarnych/Czernych lub jego odprzezwiskowe pochodzenie i wiążącą się z tym pospolitość oraz popularność w piętnastowiecznym Krakowie, gdzie członkowie rodu pojawili się po raz pierwszy. Jak wskazała Autorka w innym miejscu opracowania, zmiana na formę „Czerny”, która dokonana się w XVI w., mogła zostać wprowadzona celowo dla odróżnienia się od innych familii używających wariantu „Czarny”, np. rodziny dziedziców z Tarnawki w Lubelskiem (s. 257). W dalszej części wstępu omówiła strukturę monografii oraz jej bazę źródłową. Autorka zdaje sobie sprawę z wagi braku kwerend w archiwach kijowskich, jednak wobec sytuacji na Ukrainie — po marcu 2014 r. — trudno dziwić się decyzji o pominięciu poszukiwań w ukraińskiej stolicy. Natomiast należy zwrócić uwagę na przeprowadzenie kwerendy w zbiorach lwowskich.

Rozdział pierwszy, „Stan badań nad rodziną Czernych”, to przegląd literatury traktującej o rodzinie (ale też o Szwarcach, którzy — jak wskazała Autorka — byli od dawna z nimi myleni), w podziale na dwie kategorie: staropolskiej — od Jana Długosza po Wacława Potockiego i autorów osiemnastowiecznych oraz „nowszej” — dziewiętnasto-, dwudziesto- i dwudziestopierwszowiecznej. Co nie dziwi, szczególnie ważne okazały się tu dzieła heraldyków takich jak Bartosz Paprocki czy Kasper Niesiecki w pierwszym okresie oraz — znacznie później — Adam Boniecki. Osobę zaznajomioną ze staropolskimi dziełami pomocnymi w badaniach genealogicznych może zastanawiać brak wzmianki o pracach Szymona Okolskiego (*Orbis Polonus*) oraz Szymona Starowolskiego (*Monumenta Sarmatarum*), chociaż zostały one wykorzystane i ujęte w bibliografii. Wynika to najpewniej z tego, że zdaniem Autorki informacje o Czernych z tych źródeł nie należały do najbardziej istotnych, a tylko te zdecydowała się pokrótce omówić w tym rozdziale.

Kolejny rozdział, wciąż niejako należący do części wprowadzającej do głównych wątków rozprawy, poświęcony został rodowi Szwarców herbu Bożezdarz, jak wspomniano — często utożsamianych lub mylonych z Czarnymi vel

Czernymi, co stworzyło konieczność odniesienia się do tej kwestii i — w miarę możliwości — ustalenia, jak było naprawdę. To zabieg zrozumiały i poniekąd naturalny, czego przykładem mogą być też własne badania piszącego te słowa, prowadzone przed laty nad rodziną Kalinowskich herbu Ślepowron. We wstępnej fazie tamtych studiów również zaistniała konieczność wyznaczenia granic między badaną rodziną a innymi familiami noszącymi to nazwisko². W rozdziale drugim znalazła się imponująca liczba ustaleń faktograficznych na temat krakowskich Szwarców — Jerzego seniora, jego synów i wnuków oraz brata. We fragmencie poświęconym nobilitacji głównego bohatera oraz nadanego mu herbu (s. 38–40) Autorka odrzuciła zdanie Franciszka Piekosińskiego, który utożsamiał Bożezdarz z tzw. Pogonią Mniejszą, nadawaną w jagiellońskich uszlachceniach „uszczerbioną” wersją Pogoni litewskiej, i sugerował błąd Długosza. Mimo wszystko bardziej przekonująca wydaje się argumentacja Piekosińskiego, a przytoczone na dowód jego błędu przykłady jej chyba nie podważają, skoro herb Wołha wyraźnie nawiązywał do Pogoni, natomiast Wieniawa dla Jakuba z Szadka pochodziła raczej z adopcji herbowej i to od samego Długosza³.

W rozdziale trzecim przechodzimy do właściwych Czarnych vel Czernych herbu Nowina. Nie udało się rozstrzygnąć kwestii pochodzenia protoplasty rodu, Jana — czy był zubożałym szlachcicem osiedlonym w mieście, czy też mieszczaninem, którego ambitni potomkowie przeniknęli do stanu szlacheckiego. Autorka skłania się ku pierwszej opcji, łącząc Jana ze Stanisławem, dzieźdźcem ze Strzelec Wielkich. Udało się natomiast przekonująco rozdzielić Jana Czarnego od jego imiennika z rodziny Szwarców, gdyż obaj w tym samym czasie zasiadali w krakowskiej ławie. Zastanawiające jest to, że Adam Czarny — używając środków zgromadzonych dzięki lukratywnej działalności kupieckiej — nabył pierwsze dobra ziemskie, Prokocim (s. 65), kilka miesięcy przed wydaniem przez Jana Olbrachta statutu piotrkowskiego, na mocy którego mieszczańskie pozbawiono możliwości kupowania tychże⁴. W zapisie sprzedaży został określony mieszczańskim predykatem „famosus”, choć wydaje się, że jeśli wśród podkrakowskiej szlachty pamiętano o rycerskich korzeniach Czarnych, użyto by raczej sformułowania „nobilis”. Także jego brat Paweł o pierwsze majątki ziemskie wystarał się jeszcze przed prawem z 1496 r. Może więc oskarżenia Spytki z Tarnowa, zarzucającego Czernym nieszlachectwo (s. 99), nie były pozbawione podstaw? Na pytanie to wciąż trudno ostatecznie odpowiedzieć. Nie należy jednak

² E. Kalinowski, *Ród Kalinowskich herbu Ślepowron w XVII wieku*, Warszawa 2013, s. 22.

³ F. Kiryk, *Jakub z Szadka (ok. 1412–1487)*, PSB, t. 10, Wrocław 1964, s. 367; J. Laberschek, *Mirów*, w: *Słownik historyczno-geograficzny województwa krakowskiego w średniowieczu*, red. W. Bukowski, cz. 4, z. 3, Kraków 2011, s. 535, przyp. 2; J. Laberschek, *Najstarsze nobilitacje w Polsce na przykładzie Mikołaja wójta lelowskiego i Jana Służki z Mirowa*, w: *Homines et societas. Czasy Piastów i Jagiellonów. Studia historyczne ofiarowane Antoniemu Gąsiorowskiemu w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin*, red. J. Bieniak i in., Poznań 1997, s. 167, przyp. 26.

⁴ ANK, *Castr. Crac. Inscriptiones*, nr 26, s. 479; M. Markiewicz, *Historia Polski 1492–1795*, Kraków 2007, s. 137, 150, 317.

traktować tego jako zarzutu, gdyż taka jest natura niejasnych źródeł i sytuacji z tej epoki, z czym sam miałem do czynienia, badając rodowód Łukasza Górnickiego⁵. Warto zauważyć ciekawą okoliczność, że przedstawiciele dwóch pokoleń rodziny odbyli podróże do Ziemi Świętej (s. 73, 93), co mówi wiele o szerokich horyzontach myślowych Czernych już u zarania dziejów rodu.

W następnym rozdziale książki Autorka omówiła lubelską linię rodziny, zapoczątkowaną przez Jerzego Czernego, syna żupnika Pawła starszego, a wnuka „patriarchy” Jana. Znaczną część tego rozdziału zajęło opisanie losów gałęzi rodziny zapoczątkowanej przez Jerzego, syna Jerzego, który majątkowo związał się z województwem krakowskim, a po nim jego potomkowie. Można było więc rozważyć wydzielenie tej linii jako „lubelsko-krakowskiej”, co dawałoby już na poziomie spisu treści wskazówkę czytelnikowi. Interesujący i bardzo celny jest wywód Autorki na temat przybrania przez owych „lubelsko-krakowskich” Czernych w drugiej połowie XVII w. przydomka Szwarzenberg (w różnych odmianach — s. 145–146). O walorach pracy dla szerokiego grona badaczy, nie tylko zainteresowanych *stricto* Małopolską, świadczy np. zamieszczenie wzmianek o mało znanej, choć interesującej postaci — Stanisławie (Samuelu) Kalinowskim, łowczym podlaskim. Ten prowadził interesy z Michałem i Franciszkiem Czernymi, co dowodzi ich bliskich związków ze środowiskiem Jerzego Sebastiana Lubomirskiego, którego klientem był Kalinowski⁶. Tym ciekawiej jawi się wolta Michała, który przedzierzgnął się w stronnika Jana Sobieskiego, co doprowadziło go do otrzymania kasztelanii sądeckiej. Ciekawym przykładem utrzymywania się w rodzie Czernych tendencji do wspierania osób parających się piarstwem jest to, że zachęcający do lektury list Michała został umieszczony we wstępie słynnego dzieła o gospodarstwie Jakuba Kazimierza Haura (s. 142). Odnośnie do Pawła, syna Jerzego starszego, wkradła się drobna pomyłka, gdyż w rzeczywistości został on odnotowany jako poseł na sejm roku 1572, a nie następnego (s. 107), na który z kolei posłował jego brat Piotr (s. 202). W innym miejscu w odniesieniu do starostwa parnawskiego użyte zostało sformułowanie o długotrwałym „dzierżeniu tenuty” przez Czernych (s. 182), sugerujące rzeczywiste posiadanie tych dóbr, choć Parnawa w Inflantach należała już od dawna do tzw. awulsów, a urzędy z nią związane były tylko tytułarno-dekoracyjnymi. Trudno oczekiwać, aby w gąszczu faktografii, jakim jest ta książka, nie zdarzyłyby się pewne niedoskonałości. Warto było też zaznaczyć w tekście głównym — nie dla każdego na pierwszy rzut oka widoczną — etymologiczno-onomastyczną tożsamość imion Rogacjan i Spytek (np. s. 149, 151) w przypadku jednego z Jordanów, co uwidocznilo w indeksie (s. 336). Zasługuje na uznanie

⁵ E. Kalinowski, *Starosta tykociński Łukasz Górnicki (1571–1603) wobec szlachty ziemi bielskiej. Konflikt w łonie w staropolskiej mikrospołeczności*, w: *Spółeczeństwo a elity*, red. I. Dacka-Górczyńska, A. Karpiński, Warszawa 2018 (*Spółeczeństwo Staropolskie. Seria nowa*, t. 5), s. 145–147.

⁶ A. Przyboś, *Kalinowski Stanisław Samuel (zm. 1679)*, PSB, t. 11, Wrocław 1964–1965, s. 466–467; E. Kalinowski, *Ród Kalinowskich*, s. 264–267.

dostrzeżenie przez Autorkę kontekstu podlaskiego w genezie „egzotycznego” małżeństwa Stanisława Czernego z Zuzanną Petejówną, szlachcianką węgierską (s. 211). Należy jednak uściślić, iż wbrew sugestii, że to wojewoda podlaski Mikołaj Kiszka wydał córkę za Węgry, mariaż Anny Kiszówny ze Stefanem Petejem (Pethő) miał miejsce, jak się zdaje, najprawdopodobniej kilka lat po śmierci jej ojca, zatem inicjatywę trzeba chyba przypisać albo matce, albo bratu — Barbarze Chodkiewiczównie lub Mikołajowi juniorowi, staroście drohickiemu⁷.

W rozdziale piątym Autorka nakreśliła dzieje krakowskiej linii rodziny od XVI aż do XVIII w. Opis ten jest skromniejszy objętościowo od poświęconego krewniakom z województwa lubelskiego. Główny powód to najpewniej silne rozrodzenie i szereg godności publicznych piastowanych przez „Lublinian” (pamiętajmy też o utytułowanej gałęzi „lubelsko-krakowskiej”), a zauważalnie mniejsze znaczenie i „płodność” „Krakowiaków”. Różnice między tymi dwoma liniami zostały jeszcze bardziej wyeksponowane w kolejnej części pracy.

Ostatni rozdział zawiera studium analityczne dotyczące rodziny i jej kariery na przestrzeni kilku wieków. Na początku omówione zostały „sprawy rodzinne”: małżeństwa, onomastyka i zagadnienie tożsamości familijnej (tu powrót do frapującej kwestii rodowodu Czernych). Następnie opisano edukację i wychowanie członków rodu, ich kariery: urzędnicze, wojskowe i duchowne, zarówno przebieg tychże, jak i czynniki je warunkujące. Brak tu miejsca na wyliczanie wszystkich urzędów, funkcji i godności przez nich sprawowanych, warto natomiast wskazać, że rodzina między XVI a XVIII w. wydała czterech senatorów — jednego kasztelana większego (lubelski) i trzech mniejszych (dwaj sudeccy, jeden oświęcimski). O sukcesie najwybitniejszych przedstawicieli rodu zadecydowały przede wszystkim przemysłana działalność gospodarcza polegająca na kumulowaniu dóbr w klucze majątkowe, spowinowacenie się z wpływowymi rodzinami oraz własna aktywność polityczna. Trzy zamykające ten rozdział fragmenty traktują o sprawach majątkowych, fundacjach rodzinnych oraz pozycji społecznej i mechanizmach awansu Czernych (tutaj znów nieco o ich pochodzeniu oraz o — hipotetycznym — przejściu ze wsi do miasta i z powrotem). Zarysowany w ten sposób katalog spraw poruszonych w tej części ukazuje szeroki i moim zdaniem optymalny zakres pytań badawczych, z którymi Autorka przystąpiła do pracy. Powstrzymam się jednak od dokładnego referowania rezultatów, aby nie osłabiać zaciekawienia czytelników przez zdradzanie wszystkich, zwłaszcza w tym kluczowym fragmencie, szczegółów monografii.

Książka napisana została w fachowy sposób, a przy tym lekkim piórem, dzięki czemu lektura stanowi prawdziwą przyjemność. Warto pochwalić też redakcję językową, gdyż liczba usterek jest niewielka. Nieliczne literówki to np.

⁷ Pierwsze znane mi zapisy o tym związku pochodzą z 1590 r., Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie, f. 812, op. 1, nr 5, k. 12–14; ANK, Zbiór Zygmunta Glogera, nr 32, s. 128; *Herbarz Ignacego Kapicy Milewskiego (dopełnienie Niesieckiego)*, wyd. Z. Gloger, Kraków 1870, s. 317; por. Z. Spieralski, *Kiszka Mikołaj (zm. 1587)*, PSB, t. 12, Wrocław 1966–1967, s. 513.

„stałe” zamiast „stale” (s. 130), „drowi” zamiast „zdrowia” (s. 122) czy omyłkowa zmiana nazwiska Zbigniewa Anusika na „Anusiak” w indeksie (s. 323). W zacytowanym fragmencie dzieła Sebastiana Fabiana Klonowica, poświęconym Piotrowi i Pawłowi Czernym, czytamy: „nie lutujecie prac, dzieci i dóbr” (s. 108). Tak jest w źródle i w oryginalnym druku utworu⁸, aczkolwiek wydaje się, że miejsce to mogłoby zostać emendowane na „nie litujecie”, co przeoczyli wydawcy⁹. Wysoki poziom merytoryczny monografii dowodzi dobrego warsztatu, pracowitości i talentu badawczego Autorki.

Jak pośrednio wskazuje także niedawno przyznane recenzowanej książce wyróżnienie w konkursie o Nagrodę im. Adama Heymowskiego (2025), mamy do czynienia z udaną, a przy tym dobrze wypadającą na tle innych pracą. Jej wartość najcelniej oddaje zdanie z zakończenia: „Przedstawione tutaj dzieje rodziny Czernych pokazują, że pomimo braku archiwum rodzinnego oraz jednostronności materiału aktowego, w przeważającej większości zapisów finansowych, możliwe jest odtworzenie dróg kariery oraz koligacji rodzinnych średniozamożnej szlachty ziemi krakowskiej oraz lubelskiej, a ich historia jest nader fascynująca” (s. 294). Pozostaje zatem zachęcić historyków, heraldyków i genealogów do zapoznania się z recenzowaną publikacją, a Autorce życzyć dalszych pomyślnych kroków w karierze naukowej.

Emil Kalinowski
(Warszawa)

Emmy Hagström Molin, *Spoils of Knowledge. Seventeenth-Century Plunder in Swedish Archives and Libraries*, Leiden 2023, Brill, ss. 217, Library of the Written Word

Potrzeba prowadzenia badań nad rabunkami w różnych okresach historycznych, jak również nad ich organizacją czy trasami przewozu łupów wojennych, była wielokrotnie podnoszona w polskiej i zagranicznej literaturze przedmiotu. Na polskim rynku wydawniczym pojawiają się głównie pozycje odnoszące się do grabieży z okresu II wojny światowej, prace zaś dotyczące epoki nowożytnej znajdują się raczej na marginesie zainteresowań badawczych¹.

⁸ H. Wiśniewska, *Renesansowe życie i dzieło Sebastiana Fabiana Klonowica*, Lublin 2006, s. 51; S.F. Klonowic, *Żale nagrobne na ślachtetnie urodzonego i znacznie uczonego męża, nieboszczyka pana Jana Kochanowskiego* [–], Kraków 1585, k. AIIv, <https://polona.pl/item-view/4f1448b9-f92c-4eea-ac54-837d2273363b?page=9> (dostęp: 29 III 2025).

⁹ S.F. Klonowic, *Żale nagrobne na ślachtetnie urodzonego i znacznie uczonego męża, nieboszczyka pana Jana Kochanowskiego*, przedm. R. Szczygieł, Lublin 1988, s. 28.

¹ Bibliografia prac dotyczących grabieży przedmiotów w czasie II wojny światowej jest szeroka, dlatego autorka zdecydowała się na ich pominięcie. Jeśli chodzi o analizę

W 2015 r. nakładem wydawnictwa Makadam Förlag ukazała się szwedzkojęzyczna książka Emmy Hagström Molin, stanowiąca jej rozprawę doktorską, *Krigsbyttets biografi: Byten i Riksarkivet, Uppsala universitetsbibliotek och Skokloster slott under 1600-talet*. Autorka wówczas i teraz jest związana z Wydziałem Historii Nauki i Idei (Department of History of Science and Ideas) Uniwersytetu w Uppsali, a naukowo zajmuje się przede wszystkim dziejami historycznych księgozbiorów i archiwów, jak również problematyką nowożytnych rabunków dokonywanych przez armię szwedzką w pierwszej połowie XVII w. Osiem lat później, wiosną 2023 r., do rąk szerokiego grona czytelników trafiła anglojęzyczna wersja tej publikacji będąca przedmiotem tej recenzji. We wstępie Autorka poinformowała, że rozdziały zostały przetłumaczone z języka szwedzkiego z drobnymi zmianami, obejmującymi w dużej mierze aktualizację stanu wiedzy, co wymagało modyfikacji rozdziału wstępnego i zakończenia.

Recenzowana praca składa się ze wstępu, czterech rozdziałów i zakończenia. Została uzupełniona o bibliografię, indeks, spis wykresów i ilustracji. W części wstępnej Molin pisze, że „książka oferuje nowe spojrzenie na plądrowanie [organizowane przez] szwedzkich dowódców i łupy wojenne w szwedzkich kolekcjach: kontrowersyjne, ale dobrze znane dziedzictwo okresu szwedzkiego imperium” (s. 3). Celem książki jest więc odkrycie znaczenia i skutków zagarniania łupów wojennych, lecz w głębszym znaczeniu niż tylko w kontekście łączenia ich z oznakami triumfu zdobywcy (s. 7). Autorka zdecydowała się na zastosowanie metody biografii rzeczy, częściej wykorzystywanej przez historyków sztuki niż historyków, lecz w tym wypadku wydaje się to słuszną decyzją. Jako studium przypadku rozpatrywane są wybrane kolekcje obiektów pochodzących z rabunków z okresu wojen z Polską oraz Danią, prowadzonych na rozkaz króla Gustawa II Adolfa i marszałka Carla Gustafa Wrangla w czasie budowy swojej rezydencji — zamku Skokloster. Jedynie w rozdziale czwartym Molin analizuje zbiory, które trafiły do Szwecji w drugiej połowie XVII w., a we wcześniejszych rozdziałach zdarza jej się wychodzić ze swoimi rozważaniami poza jasno zarysowaną chronologię, np. do okresu „potopu” szwedzkiego (m.in. s. 31, 46–47), lecz jedynie w celu pokazania omawianych wydarzeń i ich skutków na szerszym tle niż pogłębienie aktualnego stanu wiedzy. Podtytuł książki mówi, że przedmiot pracy obejmuje siedemnastowieczne grabieże, jednak proporcje między wykorzystanym materiałem pochodzącym z pierwszej i drugiej połowy stulecia są zaburzone. Niewątpliwie wartość dodaną książki stanowiłoby uzupełnienie jej o szerszy kontekst z drugiej połowy XVII w., tym bardziej że materiał źródłowy dotyczący wojen z Rzeczpospolitą czy Danią jest obfity i dostępny.

rabunków z epoki nowożytnej, warto wspomnieć np.: D. Matelski, *Anatomia grabieży. Polityka Rosji wobec polskiego dziedzictwa kultury od XVII do XXI wieku*, Kraków 2021; K. Wagner, *Inwentarz przedmiotów wywiezionych z Warszawy podczas potopu szwedzkiego*. Edycja źródła, „Kronika Zamkowa. Roczniki” 2017, 4 (70), s. 151–164; eadem, *Szwedzkie zdobycze z Rzeczypospolitej. Zarys problematyki*, w: „W hetmańskim trudzie”. *Księga Pamiątkowa ku czci Profesora Jana Wimmera*, red. Z. Hundert, M. Wagner, Oświęcim 2017, s. 121–137.

Książka została opracowana na podstawie szerokich kwerend w korespondencji, spisach zrabowanych przedmiotów, wspomnieniach itd. (s. 19), zgromadzonych w Bibliotece Królewskiej w Sztokholmie (Kungliga Biblioteket), Riksarkivet, zamku Skokloster, Bibliotece Uniwersyteckiej w Uppsali, British Library czy Bibliotece Watykańskiej (Biblioteca Apostolica Vaticana); ponadto Autorka umieściła w bibliografii 38 drukowanych edycji źródłowych i prawie 100 opracowań. Sposób prezentowania wyników badań pokazuje, że Molin w sprawny sposób porusza się w literaturze przedmiotu — wyjaśnia czytelnikowi niuansy i odwołuje się do konkretnych prac. Niewątpliwie ma ogromną wiedzę na temat rabunków, ugruntowaną w warstwach praktycznej (źródłowej) i teoretycznej, jak na historyka idei przystało. W przypisach widać wyraźnie, że dominują odwołania do opracowań, a referencje źródłowe Autorka wskazuje jedynie w nielicznych sytuacjach, co z punktu widzenia historyka wydaje się nietrafionym zabiegiem.

Celem rozdziału pierwszego, „Placed in Chests: The Making of Cultural Spoils in Seventeenth-Century Europe and Beyond”, jest pokazanie, w jaki sposób praktykowano zdobywanie łupów wojennych w epoce nowożytnej, a także wykazanie podobieństw i różnic między XVII stuleciem a współczesnością. Punktem wyjścia stała się tu tzw. konwencja haska, a więc Konwencja o ochronie dóbr kulturalnych w razie konfliktu zbrojnego wraz z Regulaminem wykonawczym do tej Konwencji oraz Protokół o ochronie dóbr kulturalnych w razie konfliktu zbrojnego, podpisane w Hadze dnia 14 maja 1954 r.² Reguluje ona zasady nietykalności transportów dóbr kultury w celu ich zabezpieczenia w sytuacji zagrożenia wojną (art. 12–14). Ponadto działalność na rzecz regulacji zasad i zabezpieczania dóbr kultury prowadzi również UNESCO. Należy tu uzupełnić, że od 2022 r. także lokalne instytucje kultury, jak również stowarzyszenia międzynarodowe, np. International Council of Museums (ICOM), podejmują konkretne działania na rzecz zabezpieczania zbiorów i wypracowywania konkretnych rozwiązań na wypadek zagrożenia konfliktem zbrojnym³. W epoce nowożytnej źródła prawa były jednak zupełnie inaczej rozumiane niż współcześnie. Przykładowo *Trzy księgi o prawie wojny i pokoju* Hugona Grotiusa zawierały teoretyczne zasady mówiące o warunkach prowadzenia wojen, dzieląc je na sprawiedliwe (umożliwiające branie łupów) i niesprawiedliwe. Tymczasem praktyczne aspekty prowadzenia wojen były ustalane przez władców czy dowódców poprzez regulacje zawarte w artykułach wojskowych mówiących

² Artykuł 4 konwencji mówi o zasadach poszanowania dóbr kultury, a art. 14 opisuje szczegółowo nietykalność wobec zajęcia, zdobyczy i łupu, <https://sip.lex.pl/akty-prawne/dzu-dziennik-ustaw/konwencja-o-ochronie-dobr-kulturalnych-w-razie-konfliktu-zbrojnego-16783552> (dostęp: 26 VI 2024).

³ Przykład może stanowić konferencja pt. „Ochrona dóbr kultury w sytuacjach kryzysowych i konfliktach zbrojnych”, zorganizowana przez Akademię Marynarki Wojennej w Gdyni oraz Międzynarodowy Ośrodek Szkolenia i Badań nad Dziedzictwem Kultury w Zagrożeniu we Wrocławiu, 10 czerwca 2022 r. w Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni.

o zasadach zachowania wojska (oficerów, szeregowych, ale też duchowieństwa) w czasie pobytu w obozie czy przemarszu. Przed 1500 r. prowadzenia rabunków w żaden sposób nie regulowano, co niejednokrotnie powodowało skrajne nadużycia ze strony wojska (s. 29), dlatego też szczegółowe określanie kar grożących za najdrobniejsze przewinienia służyło zachowaniu dyscypliny i wyeliminowaniu czynów niezgodnych z prawem, np. w stosunkach z lokalną ludnością⁴. Porównanie aktualnej sytuacji z tą sprzed kilkuset lat jest zabiegiem trafionym, pokazującym, jak bardzo zmieniły się sposoby oceny dokonywanych rabunków. Autorka pozostawiła jednak ten ustęp bez szerszego komentarza, co należałoby uzupełnić, aby zachęcić czytelnika do głębszego, krytycznego namysłu nad tym problemem.

Rozdział drugi, „Archive Trouble: The Mitau Files in Vasa History”, to opowieść o organizacji i kształtowaniu zasobu archiwum królewskiego (obecnie Riksarkivet) na początku XVII w. Punktem wyjścia są tu kolekcja archiwaliów z Mitawy oraz pożar sztokholmskiego zamku Trzy Korony (Tre Kronor), w wyniku którego zniszczeniu uległy liczne przechowywane tam materiały źródłowe. W Szwecji na początku XVII w. archiwa państwowe (królewskie) traktowano jako miejsca pamięci o władcach czy ważnych wydarzeniach, dlatego przekroczenie ich progu było możliwe jedynie dla wybranych. Wraz z rosnącą liczbą prowadzonych wojen, reformami państwa i wojska, ale też narodzinami koncepcji tzw. państwa militarnego, w którym wszelkie obszary działalności były podporządkowane wojnie i wojskowości, w naturalny sposób zmieniła się także funkcja archiwum królewskiego. Musiało ono — zgodnie z wytycznymi Axela Oxenstierny — dążyć do coraz większego zinstytucjonalizowania archiwum w służbie państwa militarnego. Po 1618 r. dokonano rozdziału na dwa archiwa — bieżące, służące prowadzeniu aktualnych spraw oraz historyczne, gromadzące kluczowe z punktu widzenia interesów państwa dokumenty w jednym miejscu („Rikens arkiv” — archiwum królestwa). Miało to niebagatelne skutki w przyszłości, gdyż zarówno Oxenstierna, jak i sam Gustaw II Adolf na mocy tak rozumianej funkcji archiwum mogli zażądać, aby wszystkie dokumenty mówiące o królestwie Szwecji trafiły do tamtejszego archiwum. Nie wprowadzono tu żadnego ograniczenia czasowego ani terytorialnego. W praktyce więc każdy dokument znajdujący się w kraju czy za granicą, który został uznany za istotny dla Szwecji i jej interesów, powinien zostać przeniesiony do archiwum królestwa. Tak postrzegana funkcja archiwów miała na celu unieśmiertelnienie dynastii panującej i wzmocnienie jej dziedzictwa (s. 57). Uwaga ta jest kluczowa dla zrozumienia funkcji archiwum królestwa oraz dodatkowych motywacji, którymi kierowali się dowódcy w czasie rabowania archiwaliów, także w późniejszym okresie, tj. w czasie „potopu” czy Wielkiej Wojny Północnej.

⁴ Zob. np. artykuły wojskowe Gustawa II Adolfa: *Gustavus Adolphus, Krijgs articular som fordom then stormechtigste furste och herre, herr Gustaff Adolph, then andre och store, Sweriges, Göthes och Wendes konung, storfurste til Finland, hertig vthi Estland och Carelen, herre uthöfwer Ingermanland, etc. loffwärdigst i åminnelse, hafwer låtit göra och författa*, Stockholm 1621.

Archiwalia zrabowane z Mitawy, prawdopodobnie z tamtejszego zamku w 1621 r., dotyczyły głównie inflanckiego zakonu kawalerów mieczowych. Trafiły one w ręce wojsk szwedzkich, gdyż dopatrywano się połączeń dynastycznych między Inflantami a szwedzkim królem Erykiem XIV, co w świetle zasad gromadzenia zasobu archiwum tworzyło przesłankę do przewiezienia ich do Sztokholmu. Przechowywanie ich na zamku Trzy Korony okazało się jednak kłopotliwe, gdyż brakowało odpowiedniej przestrzeni, a ponadto najcenniejsze obiekty należało zabezpieczyć w taki sposób, aby w razie ewentualnego zaproszenia ognia możliwe było ich jak najszybsze przeniesienie. Początkowo gromadzono materiały w jednym pomieszczeniu, położonym w centralnej części zamku, lecz z czasem przestrzeń należało rozszerzyć (s. 63–68). Przywołanie przykładu „dokumentów z Mitawy” pokazuje początki tworzenia zasad funkcjonowania i kształtowania zasobu dzisiejszego archiwum narodowego (Riksarkivet). Przez z pozoru oczywiste *case study* Autorka opowiada zawiłe losy zrabowanych archiwaliów, które choć od początku uznano za rzadkie i cenne, to spotykały się z wieloma problemami w zakresie przechowywania i opracowywania. Przykład ten pokazuje też sposoby zabezpieczania zbiorów w siedemnastowiecznych archiwach zamkowych i ich losy po ekstremalnych wydarzeniach, jak np. po pożarze, gdy zachowaną część zbiorów, mającą wyjątkową wartość historyczną, ewakuowano po 1697 r. ze stodoły koło zamku (do której została przeniesiona w czasie pożaru) do przystosowanego na potrzeby archiwum tymczasowego dworu Pera Brahe. Niedługo potem wybuchła Wielka Wojna Północna, co uniemożliwiło szybkie uporządkowanie archiwum. Zamieszanie trwało jeszcze długie lata i mimo tworzenia kolejnych spisów „dokumentów z Inflant” ich pierwotnego składu nie można odtworzyć.

Rozdział trzeci, „Library Confessions: Catholic Books, Jesuit Epistemology and Temporality at Uppsala University Library”, prowadzi czytelnika do biblioteki Uniwersytetu w Uppsali. W początkowym okresie działalności uniwersytet nie cieszył się renomą ani wśród profesorów, ani potencjalnych studentów. Gustaw Adolf, przeprowadzając reformy w kraju, zdecydował się również na wprowadzenie zmian w funkcjonowaniu uczelni (s. 86). Uniwersytet w Uppsali był dla Gustawa Adolfa częścią luteranńskiej twierdzy wiedzy, stojącej w opozycji do inicjatyw katolickich, a zwłaszcza kolegów jezuickich działających w północno-wschodniej Europie, a nastawionych na działalność np. w Szwecji. Odpowiedzią na tak prowadzone działania było założenie biblioteki uniwersyteckiej, w początkowym okresie bazującej na książkach przekazanych przez króla, a pochodzących z kolekcji królów z dynastii Wazów, a także przewiezionych do Szwecji np. z Rygi (1622), Fromborka i Braniewa (1626). Ponieważ przekaz królewski obejmował 4450 woluminów, uczelnia rozpoczęła remont pomieszczeń dla przyszłej biblioteki. Zatrudniono profesjonalnego bibliotekarza i opracowano zasady korzystania z księgozbioru, co miało ułatwić również jego przechowywanie. Co ciekawe, obawiając się o bezpieczeństwo swoich cennych zbiorów, także przedstawiciele szwedzkich rodzin szlacheckich przekazywali do biblioteki rzadkie kolekcje prywatne. Przykładowo w 1669 r. Magnus Gabriel

De la Gardie sprezentował bibliotece rękopisy, wierząc, że warunki przechowywania na uczelni będą lepsze niż w dobrach rodzinnych. Z tym jednak różnie bywało i dopiero przeniesienie zbiorów do Gustavianum (1691), dzisiejszego gmachu muzeum uniwersyteckiego, zabezpieczyło trwale kolekcję. To wyjaśnia problemy związane z przechowywaniem nowożytnych kolekcji, o których niejednokrotnie zapomina się, prowadząc narrację o zrabowanych przedmiotach. Na przykład szczegółowe omówienie sposobu konstruowania pierwszych katalogów książek pokazuje, w jaki sposób mogło dochodzić do pomyłek i mieszania zbiorów o różnej proveniencji, co w dalszej perspektywie uniemożliwiało odtworzenie oryginalnego układu kolekcji (s. 91).

Ostatni rozdział merytoryczny, „War Museums: Spolia Selecta in Carl Wrangel’s Skokloster”, traktuje o budowie zamku Skokloster, największej prywatnej rezydencji w siedemnastowiecznej Szwecji, i sposobie kształtowania jego zbiorów. Wrangel, doświadczony dowódca z okresu wojny trzydziestoletniej, ale też gubernator na Pomorzu w czasie „potopu”, budował prywatną kolekcję zbiorów w przemyślany sposób. O ile rabunki na rzecz dworu królewskiego zakładały wywożenie całych kolekcji, to Wrangel wybierał — m.in. z Rzeczypospolitej czy Danii — konkretne, pojedyncze obiekty (s. 128–129), skupiając się zarówno na walorach wizualnych, materialnych, jak i intelektualnych. Autorka łączy to z szerokimi zainteresowaniami marszałka oraz z chęcią zbudowania wyselekcjonowanych zbiorów encyklopedycznych (*Wunderkammer*) jako odzwierciedlenia władzy książęcej (s. 129)⁵. Molin wyselekcjonowała 90 książek zrabowanych duńskiej rodzinie Rothkirch, aby za ich pomocą opowiedzieć o sposobach materializacji idei „wojennego muzeum” Wrangla. Kolekcja książek w Skokloster była stopniowo rozbudowywana. Obecnie szacuje się, że około 20 proc. zbiorów stanowią łupy wojenne (s. 144).

Podsumowując, mimo kilku uwag natury warsztatowej, omawiana praca stanowi ciekawe spojrzenie na siedemnastowieczne grabieże książek i archiwaliów. Autorka wychodzi poza ramy traktowania tych obiektów jako zdobyczy wojennych, skupiając się na analizie ich wpływu na pozostałe zbiory bibliotek i archiwów, do których trafiły. Jest to zagadnienie nowe w obszarze badań nad łupami wojennymi i warte poważniejszego namysłu. Molin prezentuje przykłady wykorzystania jezuickich systemów inwentaryzacji do uporządkowania kolekcji Biblioteki Uniwersyteckiej w Uppsali. Wątpliwość budzi podział na uszeregowania katolickie i protestanckie, lecz z pewnością zagadnienie to wymaga pogłębionych badań, zwłaszcza porównawczych. Warto docenić analizę sposobu zyskiwania przez książki nowego życia i wykorzystywania ich w innych warunkach. Autorka pokazuje złożoność zagadnienia rabunków, odnosząc się do nowożytnych przepisów prawa i zwyczaju, a także udowadnia, że chwila podjęcia decyzji o zrabowaniu przedmiotu stanowi jedynie początek dalszego jego funkcjonowania w nowych warunkach. *Last but not least*, wykorzystanie

⁵ Na przykład L. Daston, K. Park, *Wonders and the Order of Nature, 1150–1750*, New York 1998, s. 265–301.

metody biografii rzeczy wskazuje, jak istotne jest prowadzenie badań proveniencyjnych nie tylko przez bibliotekarzy i pracowników muzeów, ale też przez zawodowych historyków.

Katarzyna Wagner
(Warszawa)

Bożena Popiołek, *Z poczucia piękna, z potrzeby posiadania. Kobiety świat rzeczy w osiemnastowiecznej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2024, Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie, ss. 560, Silva Rerum

Tematyka kobiecego świata przedmiotów na ziemiach polsko-litewskich w XVIII w. była dotychczas podejmowana rzadko i fragmentarycznie. Książka Bożeny Popiołek stanowi ważny wkład w badania nad historią kobiet i kulturą materialną tego okresu. Autorka była świetnie przygotowana do podjęcia się zadania — w swoim dorobku ma prace dotyczące mentalności kobiet z kręgów szlacheckich, kobiecego patronatu oraz życia na dworach magnackich¹. Dzięki obszernej kwerendzie źródłowej udało jej się syntetycznie ukazać „kobiety świat rzeczy” w osiemnastowiecznej Rzeczypospolitej. Autorka sięgnęła po inwentarze ruchomości, rachunki, testamenty, umowy z kupcami i rzemieślnikami, raptularze domowe, korespondencję oraz pamiętniki. Choć w monografii dominują źródła z epoki saskiej, materiał pochodzący z drugiej połowy wieku jest wystarczający, aby wnioski odnieść do całego stulecia.

Badaczka skoncentrowała się na specyfice kobiecego świata oraz roli kobiet w kreowaniu przestrzeni, określając to zjawisko „feminizacją przestrzeni domowej” (s. 20). Postawiła pytania: „Czy kobiety w Rzeczypospolitej stały się prekursorkami zmian i liderkami w procesie pozyskiwania przedmiotów luksusowych? Czy ów «kobiety świat rzeczy» istotnie był pełen «splendorów domowych»? Czy pragnienie posiadania rzeczy pięknych było tak powszechne?” (s. 16). W książce w dużej mierze zostały udzielone odpowiedzi na te pytania, przy czym kwestia roli kobiet jako „prekursorów zmian” wymagałaby zestawienia ich aktywności z działaniami mężczyzn, czego zabrakło ze względu na skupienie się na źródłach dotyczących kobiet. Trudno też jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie o powszechność pragnienia posiadania pięknych przedmiotów. Niemniej Autorka z powodzeniem przedstawiła dobra, którymi otaczały się kobiety z elit społecznych, eksponując ich pragnienia, pasje, zainteresowania, zachcianki oraz codzienne i bardziej wyszukane zakupy.

¹ B. Popiołek, *Kobiety świat w czasach Augusta II. Studia nad mentalnością kobiet z kręgów szlacheckich*, Kraków 2003; eadem, *Dobrodziejki i klienci. Specyfika patronatu kobiecego i relacji klientalnych w czasach saskich*, Warszawa 2020; eadem, *Rytuały codzienności. Świat szlacheckiego dworu w osiemnastowiecznej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2022.

Recenzowana pozycja składa się z wprowadzenia, trzech obszernych rozdziałów („Rzeczy cenne — rzeczy piękne. Kobięcie kosztowności i drobiazgi”, „Suknie, futra i bielizna jako wyraz społecznego statusu”, „Kobięca przestrzeń”), zakończenia i streszczenia w języku angielskim. Każdy rozdział wieńczy zwięzłe podsumowanie, a całość dopełniają bibliografia i indeks osób.

W rozdziale pierwszym Popiołek opisała rzeczy piękne i cenne, zarówno w sensie materialnym, jak i symbolicznym: biżuterię (naszyjniki, pierścionie, kolczyki, ozdoby włosów, kamee), przedmioty codziennego użytku (tabakiery, szkatułki, igielniczki, apteczki) oraz relikwiarze i dewocjonalia. Oprócz szczegółowych charakterystyk artefaktów znajdziemy tu informacje dotyczące zastawów, pożyczek oraz zakupów imitacji dóbr luksusowych. Autorka zwróciła uwagę na powszechne naśladowanie mody europejskiej (francuskiej, angielskiej i niemieckiej), a także na jej łączenie z rodzimymi wzorami oraz wpływami orientalnymi.

Rozdział drugi omawia kobiety strój — bieliznę, wierzchnie suknie, płaszcze, futra oraz akcesoria takie jak parasolki, rękawiczki czy nakrycia głowy. Autorka odniosła się do kwestii ekonomicznych (handel tkaninami, koszty surowców), a także „cyklu życia” odzieży. Obejmował on dbałość o kupione stroje, przeróbki ubrań znoszonych, przekazywanie ich innym na mocy testamentu lub w formie darowizny. Używana odzież magnatek często trafiała do służących, które przerabiały ją na ubrania dziecięce lub przeznaczały do codziennych czynności, np. sprzątanía.

W rozdziale trzecim czytamy o przestrzeni mieszkalnej — dworach, pałacach, zamkach, kamienicach oraz ich wyposażeniu. Popiołek scharakteryzowała części mieszkalne oraz przedmioty codziennego użytku — od pieców kaflowych i kominków, przez parawany, po pojazdy (karety, kolaski, powozy i karawany). Wyjaśniła również, jak aranżacja przestrzeni wpływała na zachowania towarzyskie i kulturę stołu.

Autorka prześledziła w szerszym kontekście historycznym zmiany zachodzące w preferencjach i gustach szlachcianek. Przejście od baroku do oświecenia wiązało się z rezygnacją z ciężkich klejnotów na rzecz subtelnych koronek, jedwabnych wstążek, bogatych pasmanterii czy lekkich, drukowanych tkanin (s. 127). W czasach panowania Ludwika XIV wachlarze, podobnie jak inne elementy garderoby, podporządkowane były rygorom ceremoniału, wymaganiom narzucanym przez dwór. W rokoku ich forma i dekoracja uległy zróżnicowaniu — pojawiły się sceny związane z kulturą dworską, *fêtes galantes*, motywy pasterskie, mitologiczne, *chinoiserie* (s. 291). Interesująca byłaby interpretacja tych przedstawień, wraz z próbą określenia intencji autorów czy zlecniodawców oraz ich potencjalnego odbioru. Inspiracją dla tego rodzaju pogłębionej analizy mogłaby być praca brytyjskiej badaczki Elaine Chalus². Oprócz zmian Popiołek dostrzegła występowanie ciągłości: o ile kobiety chętnie sięgały po nowinki w strojach ceremonialnych i wyjściowych, o tyle w garderobie domowej preferowały wzory proste i sprawdzone (s. 171).

² E. Chalus, *Fanning the Flames: Fashion and Politics in Eighteenth-Century England*, w: *Women, Popular Culture, and the Eighteenth Century*, red. T. Potter, Toronto 2012, s. 51–70.

Autorka zniuansowała obiegowe wyobrażenia dotyczące nawyków magnaterii, podkreślając, że nawet wśród najbogatszych widoczna była gospodarność. Przykładowo magnateria często używała tańszych naczyń cynowych lub miedzianych zamiast srebrnych, co pozwalało zachować cenniejsze elementy wyposażenia w dobrym stanie przez dłuższy czas (s. 453).

Śledząc zjawisko przekazywania i dziedziczenia, Popiołek wykazała, że przedmioty będące niegdyś w modzie z czasem stawały się sentymentalną pamiątką lub formą zabezpieczenia kapitałowego (s. 102). Dlatego np. bransoleta wymieniona w inwentarzu niekoniecznie należała od początku do wskazanej w nim właścicielki. W wyniku dziedziczenia kobiety przejmowały przedmioty typowo męskie i odwrotnie (s. 121). Analizując dokumenty dotyczące wydatków, Autorka przybliżyła praktykę zaciągania pożyczek pod zastaw, dotyczącą zarówno majątnych, jak i mniej zamożnych przedstawicieli szlachty. Osobny wątek stanowią przypadki oszustw oraz kradzieży kosztowności (s. 79–92).

Zaletą pracy jest ukazanie znaczenia przedmiotów w kreowaniu wizerunku oraz manifestowaniu pozycji społecznej i wyznawanych wartości. Posiadanie okazałych rezydencji, ogrodów i cennych dóbr stanowiło formę inwestycji, zabezpieczenie kapitału, a przede wszystkim wyróżniało ich właścicielki na tle innych, budując ich prestiż. Czasem poczynione nakłady przynosiły wyłącznie chwilową radość i korzyści wizerunkowe. Tak było w przypadku dekoracji przygotowanych z okazji ślubu miecznikowej koronnej Magdaleny z Lubomirskich z podstolim wielkim litewskim Józefem Lubomirskim w 1755 r. Stoły zastawione zostały wyrobami cukierniczymi ułożonymi na wzór rajszych ogrodów z balustradami, postumentami, figurami oraz fontannami, z których kaskadami spływała woda imitująca rodową rzekę Lubomirskich — Szreniawę. Widowiska tego rodzaju należały do rzadkości, przez co zapadały w pamięć, a ich sława wzrastała dzięki opisom w prasie i drukach ulotnych (s. 440). Szlachta była przywiązana do tradycji i rodu, co uwidaczniało się przykładowo umieszczeniem na donicach przeznaczonych do ogrodu włoskiego w Białej herbu właścicielki (s. 429).

Popiołek trafnie połączyła posiadanie czarnoskórej służby — od lokajów i nian po damy do towarzystwa — z chęcią podkreślenia statusu społecznego oraz rokokowym zainteresowaniem egzotyką i odmiennością. Autorka wskazała, że obecność wizerunków czarnoskórych służących, w bogatych strojach i biżuterii, na dekoracjach czy portretach była wyrazem luksusu, ekstrawagancji, a także fascynacji tym, co pochodzące z dalekich krajów. Można żałować, że te spostrzeżenia nie zostały zestawione z ustaleniami odnoszącymi się do krajów zachodnioeuropejskich. Prace dotyczące postkolonializmu dostarczają również innych interpretacji. Według jednej z nich celowe ukazywanie na portrecie kontrastu między śnieżnobiałą cerą damy a ciemną skórą służącego miało podkreślać przynależność kobiety do najwyższej sfery, jak również jej urodę i czystość, nieskazitelność³. Warto rozważyć, jak idee i podejścia obecne na

³ J.L. Palmer, *The Princess Served by Slaves: Making Race Visible through Portraiture in Eighteenth-Century France*, „Gender & History” 26, 2014, 2, s. 345–362.

Zachodzie mogły docierać na ziemię polsko-litewskie. Można mieć wątpliwości, czy długoletnia służba Franciszki Mirttil — damy dworu Elżbiety Sieniawskiej, a następnie jej córki Zofii Marii — oraz jej stała obecność u boku chlebobawczyni wystarczająco dowodzą, że „była traktowana jak każda inna panna dworska, a nawet lepiej” (s. 56).

Niewątpliwy atut książki stanowią ilustracje artefaktów muzealnych, ułatwiające czytelnikowi wyobrażenie sobie opisywanych przedmiotów. Szkoda jedynie, że Autorka nie nawiązała do nich w wywodzie, jak czyniła to w przypadku większości portretów. Język pracy stałby się bardziej przystępny, gdyby częściej stosować stronę czynną. Tekst należałoby jeszcze raz przejrzeć pod kątem sformułowań wymagających objaśnień (np. „zegarek złoty repeticjalny”, s. 139; „karniol”, s. 145; „teorban z puzdrem”, s. 151; „karawaki”, s. 154; „szylkret”, s. 156; „dalmatyki tabinowe”, „antepedia, bursze i pale”, s. 161; „liwerant”, s. 221; „saki, mantue, aurory i adriany”, s. 223; „endywia”, „szafliki” i „grace”, s. 429). Zebranie wyjaśnień wszystkich pojęć występujących w książce w formie słownika na końcu pozwoliłoby uniknąć wielokrotnego ich tłumaczenia w przypisach. Podobnie biogramy, często obszernie z powodu szczegółowych informacji o powiązaniach rodzinnych, lepiej byłoby przenieść do aneksu. Tak jak w przypadku tekstów staropolskich należało zmodernizować pisownię cytatów w języku francuskim, które pojawiają się sporadycznie i zawierają błędy ortograficzne. Potknięcia językowe i literówki w tekście odautorskim również się zdarzają, ale — zważywszy na objętość pracy — jest ich niewiele.

Każdy rozdział kończy podsumowanie, jednak pierwsze wymagałoby dopracowania, ponieważ zamiast zebrać najważniejsze wnioski, Autorka skupiła się na kontraście między skrajnym bogactwem a ubóstwem szlachty, ilustrując to zjawisko pojedynczymi przykładami. Godne naśladowania jest z kolei wplatanie do narracji pytań, które nasunęły się w czasie pisania pracy, ale trudno na nie odpowiedzieć z powodu ograniczeń źródłowych lub przyjętego zakresu rozważań (np.: „Jak wiele z nich [nagromadzonych przez lata obiektów] faktycznie służyło kobietom, które je zamawiały, a ile z góry było przeznaczonych do przechowywania w szafach, kufrach czy piwnicach?”, s. 461). Dzięki solidnie sporządzonemu indeksowi książka przynosi pożytek badaczom. Zauważyłam tylko brak warszawskich bankierów, którzy pojawiają się w pracy kilkukrotnie — Piotra Teppera i Fryderyka Kabryta (Cabrita).

Nieliczne fragmenty wymagają poszerzenia kontekstu oraz zilustrowania przykładami. Można by oczekiwać rozwinięcia stwierdzenia o trudnościach kobiet z zakupem wyjątkowych przedmiotów na jarmarkach w Gdańsku, Wrocławiu czy Lipsku, szczególnie w okresach niepokojów politycznych (s. 207). Autorka wprawdzie zasygnalizowała, które produkty były bardziej, a które mniej cenne, jednak ograniczenie się wyłącznie do podawania cen w groszach, złotych, tynfach czy talarach utrudnia wyobrażenie sobie faktycznej wartości opisywanych rzeczy. Pomocne mogłyby być zestawienia statystyczne cen wybranej kategorii produktów. Na przykład „portret papieski o czterech rubinach i czterech brylantach” należący do kanclerzyny litewskiej Anny Katarzyny

Radziwiłłowej, wyceniony na 650 zł (s. 66), był wart mniej więcej 12 wołów lub 5 koni, jeśli wyceniać go w Gdańsku. Natomiast cała biżuteria stolnikowej chełmskiej wyceniona na 5928 zł (s. 112) miała wartość równą około 106 wołów lub 48 koni⁴.

Należy podkreślić, że Popiołek podjęła istotny i dotychczas słabo zbadany temat. Przeprowadziła obszerną i rzetelną kwerendę źródłową, a ustalenia skonfrontowała z wynikami badań innych historyków. Ogrom pracy włożonej przez Autorkę w zebranie informacji o kobiecym świecie rzeczy będzie pomocny dla osób pracujących w muzeach oraz instytucjach kultury. Publikacja może być punktem wyjścia dalszych analiz potencjalnego wpływu świata rzeczy na postawy i zachowania kobiet. Warto byłoby również zestawzić obserwacje Bożeny Popiołek dotyczące Rzeczypospolitej z podobnymi badaniami odnoszącymi się do innych krajów europejskich.

Dorota Wiśniewska
(Wrocław)

Elżbieta Kaczyńska, *Niechciane, porzucane, naznaczone. Dzieci w modernizującej się Europie (od schyłku XVIII do początków XX wieku)*, Warszawa 2024, Instytut Historii PAN, ss. 426

Recenzowana książka ma charakter syntetycznego ujęcia historii dzieci niechcianych w Europie w epoce nowoczesnej. Składa się z przedmowy, dziewięciu rozdziałów, podsumowania, bibliografii, spisu tabel i indeksu osób.

Rozdział pierwszy, „Koncepcja «odkrycia» okresu dzieciństwa u progu nowoczesności”, został poświęcony piśmiennictwu od XVIII do XX w., w którym podejmowano problem dzieciństwa. Autorka przedstawiła publikacje zarówno o charakterze naukowym, jak i poradnikowym oraz literackim. Najwięcej miejsca poświęciła koncepcji historii dzieciństwa Philippe’a Ariès’a¹.

Omówienie założeń, recepcji i krytyki koncepcji Ariès’a to interesująca część książki, ale wydaje mi się, że Autorka przeceniła wpływy jego poglądów. Kaczyńska zauważyła, że „jeśli «odkryciem» Ariès’a było dzieciństwo, to na fali zainteresowania, które wywołał, «odkryto» zjawiska patologii rodziny, więc także psychologowie, lekarze, dziennikarze i politycy zaczęli poświęcać dzieciom wiele

⁴ T. Furtak, *Ceny w Gdańsku w latach 1701–1815*, Lwów 1935, tabl. 27, 33. Przydatne mogłyby okazać się również: W. Adamczyk, *Ceny w Lublinie od XVI do końca XVIII wieku*, Lwów 1935; S. Hoszowski, *Ceny we Lwowie w latach 1701–1914*, Lwów 1934; S. Siegel, *Ceny w Warszawie w latach 1701–1815*, Lwów 1936; E. Tomaszewski, *Ceny w Krakowie w latach 1601–1795*, Lwów 1934.

¹ Ph. Ariès, *Historia dzieciństwa. Dziecko i rodzina w dawnych czasach*, Gdańsk 1995 (oryg. franc. 1960).

uwagi” (s. 29). Naturalnie, praca Arièsa wzbudziła duże zaniepokojenie, ale nie wydaje się zasadna teza, że jego koncepcja inspirowała zainteresowanie problemami patologii życia rodzinnego i dzieciństwa wśród psychologów czy lekarzy.

Ostatni podrozdział rozdziału pierwszego, opatrzony niezupełnie trafnym tytułem „Dzieci w kulturze konsumpcyjnej”, zawiera wiele informacji na temat postaw społecznych wobec dzieci ze strony teoretyków i filozofów prawa, instytucji społecznych oraz rozwiązań legislacyjnych w XIX i XX w., także w okresie międzywojennym. Dopiero końcowa część podrozdziału odnosi się do specyfiki dzieciństwa w warunkach rosnącej popularności konsumpcjonizmu. Autorka przedstawiła także opinie na temat współczesnych realiów, oparte częściowo na opracowaniach z końca XX w., częściowo zaś sprawiają one wrażenie subiektywnych uwag, którym nadany został wymiar powszechności poprzez stosowanie czasowników w pierwszej osobie liczby mnogiej, np. „tolerujemy dziką, publiczną i prowadzącą do chorób kopulację niepełnoletnich, ale oburzamy się na stosunek trzydziestoletniego mężczyzny z siedemnastoletnią panną” (s. 60). Wydaje się, że takie stwierdzenia słabo korespondują z tematem książki i można by z nich zrezygnować albo zadbać o większą precyzję wypowiedzi.

Rozdział drugi został poświęcony normom religijnym, obyczajowym i prawnym dotyczącym zakładania rodziny oraz zaleceniom i postawom prokreacyjnym w kulturze tradycyjnej i nowoczesnej. Autorka zwróciła uwagę na znaczenie macierzyństwa jako czynnika określającego pozycję kobiety w rodzinie i społeczeństwie. Nawiązała do współczesnych przeobrażeń dotyczących małżeństw i innych form związków, cytując socjologa Tomasza Szlendaka udzielającego wywiadu w tygodniku „Polityka”. Lepszym rozwiązaniem byłoby sięgnięcie do naukowych prac tego autora. Następnie Kaczyńska omówiła metody i opinie na temat regulacji urodzeń w różnych państwach i środowiskach społecznych. W podrozdziale na temat dawnych metod antykoncepcji odniosła się m.in. do wazektomii. Myślę, że warto było oprzeć się na opracowaniach naukowych dotyczących prawnych i społecznych aspektów dobrowolnej sterylizacji. Tymczasem podstawę tej części pracy stanowił artykuł z „Wysokich Obcasów”.

W rozdziale trzecim przedmiotem analiz były zagadnienia dotyczące związków procesów demograficznych z ideologiami, ekonomią i politykami państwowymi. Autorka przedstawiła dane dotyczące liczby ludności świata, organizację spisów ludności od XVIII w., przy czym błędnie podała datę pierwszego nowoczesnego spisu ludności – miał on miejsce nie w 1849 r., a sto lat wcześniej, w Szwecji. Omówiła statystyki umieralności niemowląt. Scharakteryzowała wybrane elementy polityki demograficznej państw europejskich w obliczu wzrostu popularności teorii degeneracji, odniosła się też do rozwiązań proponowanych przez higienistów i eugeników. W podrozdziale „W zdrowym ciele zdrowy duch” zagadnienia higieny, sportu i kultury fizycznej jako czynników podniesienia jakości populacji potraktowała bardzo pobieżnie. Tymczasem w całej Europie przekonanie, że ruch, higiena, troska o dobrostan psychofizyczny są czynnikami uspołecznienia i umoralnienia, odegrało ważną rolę także w instytucjonalnym wychowaniu dzieci. W podrozdziale „Walka o duszę”

omówiono przykład Irlandii, gdzie konflikt religijny i etniczny łączył się z politycznym, wpływając na podejście do opieki, kształcenia i wychowania dzieci. To ciekawe rozważania, ale interesujące byłoby podjęcie problemu walki o rząd dusz młodego pokolenia także w innych krajach Europy. Pozwoliłoby to określić, jak w warunkach wzrostu nastrojów nacjonalistycznych objawiała się owa walka w państwach imperialnych, na początku XX w. dążących do wojny, jak przebiegała w społeczeństwach pozbawionych własnej państwowości — badania mikrohistoryczne pokazują silne tendencje do rywalizacji różnych grup narodowych.

Rozdział czwarty nosi tytuł „NN — bękart jako kategoria społeczna”. Omówiono w nim społeczną i prawną pozycję nieprawego dziecka. Zwrócono uwagę na szereg uwarunkowań położenia dziecka, w tym kategorie prawne wyznaczane przez kodeksy cywilne i ustawy pokrewne poszczególnych państw. To wartościowa część pracy, ale błędne jest rozwinięcie skrótu NN (z łac. *nomen nescio*) jako „niechciane narodziny” (s. 110). Przedstawiono sposoby rejestracji urodzeń pozamażeńskich i rozmiary tego zjawiska w wielu krajach, także na ziemiach polskich we wszystkich zaborach. Scharakteryzowano skalę urodzeń nieślubnych wśród ludności różnych wyznań. Zestawione dane są bardzo interesujące i z pewnością przydatne do dalszych badań ilościowych nad przemianami stylu życia, przeobrażeniami rodziny i obyczajów w dobie nowoczesności. Niewielką objętość ma podrozdział dotyczący szans na przeżycie dzieci nieślubnych. Z uwagi na tytuł książki należałoby poświęcić temu zagadnieniu zdecydowanie więcej miejsca. Dane odnośnie do demograficznych kontekstów rozważań na temat dzieci nieślubnych oparto na bogatym zestawie źródeł i opracowań. W podrozdziale dotyczącym przemian mentalnych, obyczajów i ewolucji przepisów prawa analizę materiałów historycznych powiązano z przedstawieniem sytuacji po II wojnie światowej i współczesnymi realiami adopcji i postaw społecznych wobec dzieci adoptowanych. Autorka nie odniosła się do teorii dotyczących tych zagadnień, nie powołała się na wyniki badań empirycznych ani orzecznictwo sądowe, natomiast bez dowodów sformułowała opinie o „nieprzepartej chęci odnalezienia rodziców przez dzieci adoptowane”, traumie doświadczanej przez osoby adoptowane (s. 143). Ponadto podała nieprecyzyjne informacje na temat procedur adopcyjnych.

W kolejnym rozdziale (piątym) omówiono prawne, społeczne i kulturowe aspekty dzieciobójstwa. Opisano skalę zjawiska, okoliczności i sposoby pozbawiania życia niechcianych noworodków. Wartościowe jest przedstawienie kształtowania się norm prawnych dotyczących dzieciobójstwa. Natomiast w rozdziale szóstym ukazano medyczne, prawne, społeczne, obyczajowe aspekty aborcji. Scharakteryzowano stanowiska uczestników dyskusji na temat usuwania ciąży, najczęściej wysuwane argumenty naukowe i ideologiczne. Wskazano sposoby dokonywania zabiegów aborcyjnych oraz szacunki odnośnie do skali zjawiska w różnych państwach europejskich.

Rozdział siódmy został poświęcony dzieciom porzuconym. Omówiono w nim wybrane działania instytucjonalne wobec tej grupy w różnych państwach. Przedstawiono rozwiązania służące anonimowemu pozostawianiu niechcianych

dzieci przez rodziców lub opiekunów — kołowroty, koła, okna. Nie jest jasne, jakiego okresu w założeniu miał dotyczyć podrozdział „250 lat sporów o kołowrót”, poświęcony dyskusji tylko w XIX w. W podrozdziale „Trochę statystyki” Autorka nawiązała do dzieci porzuconych w Królestwie Polskim u schyłku XIX w.: „Podawane przez publicystów i aktywistów społecznych wysokie liczby podrzutków, podobnie jak dzieciobójstw czy aborcji, są częściej wytworem fantazji niż rezultatem badań statystycznych. Świadczą o tym akta sądowe, niestety szczątkowo zachowane” (s. 306). Oczywiście liczby dzieci porzuconych nie można określić — ani teksty publicystów, ani akta sądowe nie dają nawet przybliżonych wielkości. Przypadki porzuceń opisywane były nie tylko w tekstach o charakterze publicystycznym. Notowały je także kroniki. Podchodząc z rezerwą do przekazów prasowych i uznając za źródło bardziej wiarygodne szczątkowo zachowane akta sądowe, Autorka nie uwzględniła rozbieżności między danymi o liczbie oskarżonych o porzucenie dziecka a skalą porzuceń. Problem ustalenia rzeczywistych rozmiarów przestępczości dostrzegano już na przełomie XIX i XX w., współcześni karniści opisują go jako zjawisko „absolutnej ciemnej liczby” i „względnej ciemnej liczby”.

W rozdziale ósmym przedmiotem rozważań jest „hodowla dzieci”, jak określono działanie mamek i spopularyzowanie tej formy karmienia. Przedstawiono tradycje korzystania z mamek we Francji i rozwój instytucjonalizacji zatrudniania ich za pomocą biur pośrednictwa. Interesujące są rozważania na temat różnych aspektów pracy mamek i organizacji opieki nad dziećmi pozbawionymi opieki rodziców w krajach anglosaskich. Zwrócono uwagę na wysyłanie dzieci z Wielkiej Brytanii do krajów Wspólnoty Brytyjskiej. Omówiono także zjawisko wynajmowania mamek oraz sprzedaży porzuconych dzieci żebrakom (podobne sytuacje zdarzały się też w Królestwie Polskim, o czym Autorka nie napomknęła) i do domów publicznych w Rosji, określając je mało trafnym mianem „kwitnącej gałęzi gospodarki rosyjskiej” (s. 342). W rozdziale poświęconym Cesarstwu Rosyjskiemu Kaczyńska wspomniała o zasadach nadzoru nad zwierzętami hodowanymi w Rosji, a także Belgii, zamieszczając przy okazji błędną dygresję, że „w Polsce nauka weterynarii zaczęła się rozwijać dopiero po I wojnie światowej” (s. 343). Weterynaria rozwijała się w XIX w. w Warszawie i we Lwowie, jak również w kilku innych, krócej działających ośrodkach. Trzeba też pamiętać, że dla tematu pracy znaczenie miały nie tylko opieka nad krowami, ale także badania bakteriologiczne mleka, prowadzone w specjalistycznych stacjach i laboratoriach.

Ostatnia część rozdziału odnosi się do polskich realiów. Dyskusję na temat mamek w prasie Królestwa Polskiego Autorka potraktowała jako przejaw „egzaltacji działaczek na polu higieny” (s. 348). Naturalnie, wypowiedzi w publicystyce, podczas posiedzeń towarzystw naukowych i społecznych, na łamach poradników dla rodziców, w czasie odczytów, wykładów i pogadanek przepełnione były zarówno argumentami racjonalnymi, jak i emocjonalnymi. Trzeba jednak przypomnieć, że do grona aktywistek ruchu higienicznego, wypowiadających się na temat żywienia i opieki nad niemowlętami oraz etycznych aspektów

pracy mamek, należały wykształcone lekarki. Była wśród nich Matylda Biehler (1879/1881–1953), która nauki pobierała w Kazaniu, Genewie i Paryżu. Opublikowała ona wiele artykułów naukowych w periodykach lekarskich, uczestniczyła w kongresach i zjazdach lekarzy oraz higienistów. Do tego grona należały także Justyna Budzińska-Tylicka (1867–1936), absolwentka studiów medycznych w Paryżu oraz biolożka i lekarka Wanda Szczawińska (1866–1955), absolwentka uniwersytetów w Genewie i Paryżu. Ta ostatnia założyła w Warszawie poradnię lekarską dla niemowląt, Towarzystwo „Kropla Mleka”, prowadziła wykłady w Towarzystwie Kursów Naukowych. Nie jestem przekonana, czy w krótkim podrozdziale „Matki Polki” trzeba przypominać postaci Emilii Plater, Wiery Zasulicz czy Róży Luksemburg. Wątpliwości budzi także rozumienie użytego w tym podrozdziale pojęcia „peerelowska pedagogika”.

W rozdziale dziewiątym przybliżono dyskusję wokół pojęcia rewolucji seksualnej. Omówiona została koncepcja pierwszej rewolucji seksualnej, sformułowana przez kanadyjskiego socjologa i historyka medycyny Edwarda Shortera na podstawie danych z Europy Zachodniej, dotycząca wzrostu urodzeń pozamałżeńskich od połowy XVIII w., utrzymującego się także w następnym stuleciu. Kaczyńska przedstawiła polemiki uczonych z twierdzeniami Shortera, a także przejawy, przyczyny i skutki przemian postaw wobec seksualności w kontekście historycznym i współczesnym.

Książka zawiera wiele interesujących informacji, ale pojawiają się w niej także dyskusyjne stwierdzenia, szczególnie w odniesieniu do współczesności, uproszczenia i skróty myślowe, a czasem błędne informacje, np. na temat obowiązującego dziś w Polsce prawa (dotyczącego adopcji i związków małżeńskich). W pracach historycznych wartościowe są odwołania do współczesnych realiów, a także poszukiwanie genealogii współczesnych zjawisk oraz wykorzystanie ustaleń historiograficznych do zrozumienia i krytyki własnej kultury (w myśl koncepcji Michela Foucaulta). W recenzowanej pracy odniesień do współczesności występuje jednak zbyt wiele. Często mają one charakter publicystyczny, a nie naukowy. Wątpliwości budzi stosowanie terminów uważanych za pogardliwe, jak „bękart” czy „znajda”, albo niezręcznych, np. dzieci, które „poszły do adopcji”. Autorka użyła pojęcia „bękarstwo” także jako określenie aktualnego problemu społecznego, tymczasem *Słownik języka polskiego* pod red. Witolda Doroszewskiego z 1958 r. uznawał ten termin za przestarzały. Ponadto lekturę utrudnia niedokładna korekta, zdarzają się bowiem błędy stylistyczne i niejasne sformułowania, a także powtórzenia. Mało trafne wydaje się zamieszczenie na okładce książki reprodukcji obrazu Stanisława Wyspiańskiego, przedstawiającego synka malarza, tym bardziej że europejska ikonografia omawianego okresu obfitowała w przedstawienia dzieci porzuconych i osamotnionych.

W publikacji, w której tytule wskazano dzieci jako przedmiot rozważań, zbyt mało uwagi poświęcono samym dzieciom. Interesujące są partie tekstu dotyczące przemian społecznych norm rozrodczości, zachowań prokreacyjnych, prawnych aspektów dzieciobójstwa w perspektywie długiego trwania. Sytuacja dzieci – niechcianych, porzucanych, naznaczonych (cokolwiek oznacza to

ostatnie pojęcie, niewyjaśnione we wstępie), będąca przedmiotem rozważań w kilku miejscach książki, w wielu częściach zajmuje drugorzędne miejsce i nie została przedstawiona w wyczerpujący sposób. Nie uwzględniono np. wyników badań Doroty Żołądz-Strzelczyk, która w pracy o dziecku w epoce staropolskiej dzieciom niechcianym poświęciła osobny rozdział². Niedosyt budzi pominięcie wielu zagadnień dotyczących postaw wobec dzieci ze strony najważniejszych podmiotów życia publicznego — państwa, kościołów, organizacji społecznych. W zbyt wąskim zakresie dokonano syntetycznego omówienia wpływu programów budowania nowoczesnych narodów na dyskursy i praktyki organizacji społecznych i instytucji państwowych działających na rzecz dzieci³.

W niewielkim stopniu uwzględniono znaczenie rozwoju dyskursów naukowych o dzieciach oraz relacji transnarodowych w nauce na przełomie XIX i XX w. dla opracowania norm i standardów dzieciństwa, które stały się częścią europejskiego projektu cywilizacyjnego, zaadaptowanego w różnych państwach. Wydaje się, że niewielka obecność tych zagadnień w recenzowanej książce jest wynikiem pominięcia opracowań dotyczących historii dzieci i dzieciństwa oraz polityki wobec dzieci w epoce nowoczesnej, opublikowanych w ostatnich kilkunastu latach. Przedstawiają one także nowe spojrzenia na związki między nauką a praktykami społecznymi, ideologiami i politykami państwowymi wobec dzieci u schyłku XIX i na początku XX w.⁴

Mimo uwag krytycznych trzeba podkreślić dużą wartość tych części książki, które dotyczą problematyki zachowań prokreacyjnych i postaw rodzicielskich wobec dzieci niechcianych od schyłku XVIII do początków XX w. Zagadnienia te zostały ukazane w szerokim spektrum kontekstów demograficznych, statystycznych, kryminologicznych i społecznych. Autorka przedstawiła bogaty zestaw danych na temat urodzeń pozamałżeńskich i śmiertelności noworodków w różnych krajach europejskich, umiejętnie dokonując analizy komparatystycznej. Pozwoliło to na wskazanie podobieństw i różnic między krajami i regionami, przemian demograficznych i społecznych na przestrzeni XIX w., identyfikację czynników, które wpływały na skalę urodzeń nieślubnych. Na tym tle Kaczyńska ukazała także skalę urodzeń nieślubnych i śmiertelności noworodków na ziemiach polskich. Syntetycznie przedstawiła ustalenia zachodnich uczonych, którzy zwracali uwagę na wiele uwarunkowań długofalowych procesów dotyczących postaw prokreacyjnych, w tym czynniki etniczne, religijne, obyczajowe, ekonomiczne. Dotychczas w polskiej historiografii nie podejmowano w tak szerokim zakresie tych zagadnień, ważnych dla badań społecznych i kulturowych

² D. Żołądz-Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce*, Poznań 2002.

³ Kwestiom tym poświęcona jest np. książka nieprzywołana w pracy Kaczyńskiej: A. Griffante, *Children, Poverty and Nationalism in Lithuania, 1900–1940*, London 2019.

⁴ Takie podejścia można dostrzec choćby w odniesieniu do Cesarstwa Rosyjskiego. Na przykład: C. Kelly, *Children's World. Growing Up in Russia, 1890–1991*, New Haven 2007, a zwłaszcza liczne prace Andy'ego Byforda, podsumowane w jego książce *Science of the Child in Late Imperial and Early Soviet Russia*, Oxford 2020.

oraz historyczno-demograficznych. W przypadku tych ostatnich omawiana praca tworzy wartościowy kontekst poszerzenia refleksji nad prokreacją, społecznymi normami rozrodczości oraz umieralnością noworodków ze związków pozamałżeńskich.

Cenne są wiadomości dotyczące postępowań sądowych w sprawie oskarżonych o dokonywanie aborcji i dzieciobójstwa. Autorka wykorzystała opracowania oraz źródła drukowane z drugiej połowy XIX i początku XX w., głównie francusko- oraz rosyjskojęzyczne. Przedstawiła skalę oskarżeń o dzieciobójstwo w różnych krajach, zwróciła uwagę na problem odmiennego grupowania danych i braku precyzji w określaniu kategorii dzieciobójstwa przez różnych historyków. Syntetycznie omówiła kształtowanie się norm prawnych dotyczących dzieciobójstwa i podejścia władzy do przestępczości wobec noworodków w różnych krajach. Temat ten, w odniesieniu do różnych państw europejskich, nie był dotąd przedmiotem rozważań polskich historyków.

W rozważaniach nad postawami prokreacyjnymi, śmiertelnością dzieci, przestępczością wobec dzieci niechcianych Autorka opierała się na opracowaniach zachodnich historyków, w których analizy demograficzne i kryminologiczne łączą się z podejściem społecznym i antropologicznym, czasem także mentalnościowym. Przedstawienie tych zagadnień poszerza pole rozważań podejmowanych w polskiej historiografii. Dla dalszych badań nad rolą dzieci w modernizujących się społeczeństwach, polityką społeczną, praktykami opiekuńczymi szczególnie przydatne mogą być zawarte w książce Elżbiety Kaczyńskiej informacje demograficzne, statystyczne, kryminologiczne. Z pewnością będą one inspirowały dalsze dyskusje specjalistów z różnych dziedzin nauk humanistycznych i społecznych oraz nauk o rodzinie.

Aneta Böldyrew
(Łódź)

Towarzystwo Patriotyczne oraz tak zwany spiszek koronacyjny 1829 roku / Патриотическое Общество и так называемый коронационный заговор 1829 года, red. tomu Anna Brus, Mariusz Kulik, Henryk Głębocki, do druku przygotowali Tatiana N. Kandaurowa, Anna Barańska, Anna Brus, Mariusz Kulik, Henryk Głębocki, Warszawa 2023, Instytut Historii PAN, ss. 475, Polskie ruchy społeczno-polityczne i życie literackie 1815–1855. Studia i materiały

Redaktorzy recenzowanego tomu deklarują, że zamyka on tzw. zieloną serię (od koloru okładek). Licząca dziesięć tomów, ukazująca się od 1978 r., stanowi największą bodaj edycję dziewiętnastowiecznych źródeł obok serii *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty*. Ze strony polskiej patronował serii Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk (w przypadku części tomów również Instytut Badań

Literackich PAN), a ze strony rosyjskiej — Instytut Słowianoznawstwa i Bałkani-
styki Rosyjskiej Akademii Nauk. Tytuł tzw. zielonej serii to *Polskie ruchy społecz-
no-polityczne i życie literackie 1815–1855. Studia i materiały*, zasadniczo jednak skon-
centrowano się na tajnych stowarzyszeniach. Początkowo miała ona dotyczyć
lat 1832–1855, ostatecznie jednak dwa tomy (jeden odnoszący się do Wolno-
mularstwa Narodowego, a omawiany tu drugi do Towarzystwa Patriotycznego
i tzw. spisku koronacyjnego) cofnęły pierwszą cezurę do 1815 r. Zasadą serii
było poprzedzenie edycji źródłowej artykułami, których tematy nawiązywały do
wydawanych źródeł. Zazwyczaj — choć recenzowany tom stanowi tu wyjątek —
obok tekstów historyków publikowano artykuły z zakresu historii literatury.

Poświęcenie osobnego tomu Towarzystwu Patriotycznemu funkcjonują-
cemu w latach 1821–1825 ma pełne uzasadnienie. Zarówno personalny skład
tego tajnego związku, jak i polityczna waga obrad oraz wyroku sądu sejmowego
spowodowały, że było to jedno z ważniejszych tajnych stowarzyszeń w XIX w.
Towarzystwo Patriotyczne i sąd sejmowy stanowią przedmiot monografii Hanny
Dylągowej, wydanej w 1970 r., opartej na szerokim materiale rękopiśmiennym
(*Towarzystwo Patriotyczne i Sąd Sejmowy 1821–1829*, Warszawa 1970). Autorka
mogła jednak wykorzystać tylko źródła z polskich zbiorów, przede wszystkim
przechowywanych w Bibliotece Czartoryskich i Bibliotece Naukowej PAU i PAN
w Krakowie. Możliwość przeprowadzenia kwerendy w archiwach rosyjskich
otworzyła tu nowe perspektywy.

Recenzowany tom otwiera rozprawa Anny Barańskiej *Wielki książę Konstanty
a sprawa Towarzystwa Patriotycznego*. Opiera się on w dużym stopniu na znajdu-
jących się w rosyjskich archiwach raportach Konstantego, praktycznie niewy-
korzystywanych dotychczas przez historyków. Autorka interesująco pokazuje,
jak śledztwo, a następnie sąd sejmowy zmieniały układ sił między Konstantym
a carem Mikołajem I, a także wpływały na pozycję polityczną ministra Fran-
ciszka Ksawerego Lubeckiego i komisarza cesarskiego Nikołaja Nowosilcowa
(Nikołaj Novosil'cev). To na pewno najlepsze przedstawienie tych zagadnień
w dotychczasowej literaturze przedmiotu. Wobec odmowy Mikołaja I przepro-
wadzenia procesu przed kontrolowanym przez wielkiego księcia sądem wojско-
wym (jak w przypadku Wolnomularstwa Narodowego) Konstanty stanął przed
problemem lojalności polskich elit. Od początku sceptycznie nastawiony był do
możliwości wydania surowego wyroku przez sąd sejmowy, czyli przez senat Kró-
lestwa, nabrał jednak przekonania, że będzie miał kontrolę nad decyzjami Rady
Administracyjnej w tej sprawie. Opowiedzenie się Rady za propozycjami Lubec-
kiego, a nie wielkiego księcia i Nowosilcowa, podważyło władzę dyskrecyjną,
którą wielki książę posiadał za rządów Aleksandra I. Barańska zwraca uwagę na
niespójność w polityce Konstantego, „nieopanowane reakcje, brak konsekwen-
cji, niezdolność do podejmowania decyzji” (s. 60). Te uwarunkowania osobo-
wościowe oraz fakt uznawania przez wielkiego księcia, że wola monarsza stoi
ponad wszelkimi procedurami ustroju Królestwa, praktycznie uniemożliwiały
współdziałanie z polskimi politykami. Autorka sceptycznie odnosi się do tezy,
że wobec wspólnego interesu — obrony niezależności Królestwa — możliwa

byłaby współpraca z Konstantym. Trudno się z tym nie zgodzić. Za równie nierealistyczne uważa „dogadanie się” z Mikołajem I, do czego dążył Lubecki: „brakowało wspólnego interesu, który mógłby stać się podstawą sojuszu cara z Polakami — a przynajmniej nie widział go Mikołaj” (s. 60). Tu mam wątpliwości, gdyż tak naprawdę niewiele wiemy o zamiarach Mikołaja wobec Królestwa. Źródła, którymi dysponujemy, powstały w kontekście „rywalizacji o Królestwo” z Konstantym i trudno traktować je jako wyraz długofalowych planów cesarza. Funkcjonowanie Królestwa miało kontekst międzynarodowy, nie tylko wynikający z obowiązywania postanowień kongresu wiedeńskiego. Dzięki odrębności Królestwa i jego konstytucyjnym instytucjom Rosja miała „pakiet kontrolny” w sprawach polskich, co szczególnie istotne było w relacjach z Austrią. W tej sytuacji niechęć, z jaką Mikołaj podchodził do sejmu czy innych instytucji Królestwa, nie musiała wcale determinować jego polityki.

Artykuł Mikołaja Getki-Keniga *Przedrozbiorowa konspiracja patriotyczna a problem „polskiej arystokracji”* podejmuje problem składu społecznego Towarzystwa Patriotycznego. O ile już wielokrotnie zajmowano się tajnymi stowarzyszeniami tego okresu przy okazji badań nad młodzieżą czy inteligencją, to spojrzenie z perspektywy arystokracji jest czymś nowym, w pełni jednak uzasadnionym w odniesieniu do Towarzystwa Patriotycznego. Getka-Kenig do arystokracji zalicza 61 członków Towarzystwa. Oczywiście trzeba mieć świadomość, że pojęcie arystokracji jest dość niejasne dla całego XIX w., tym bardziej dla pierwszych dziesięcioleci tego stulecia, gdy trwał proces „arystokratyzacji” górnej warstwy szlachty poprzez nadawanie tytułów lub weryfikację tytułów przedrozbiorowych. Artykuł Getki-Keniga ciekawie pokazuje sieć powiązań wewnątrz arystokracji, która w dużym stopniu umożliwiła stworzenie organizacji ponadzaborowej. Autor zwraca uwagę, że wprowadzanie do organizacji odbywało się w tym wypadku przeważnie na zasadzie pokrewieństwa czy powinowactwa albo posiadania dóbr sąsiadujących.

Nasuwa się przy tym pytanie, co właściwie skłaniało takie osoby, jak Gustaw Małachowski, Tytus Działyński czy Aleksander Chodkiewicz do działań konspiracyjnych. Autor zwraca uwagę na znaczenie wolnomularstwa jako doświadczenia ułatwiającego arystokratom zaangażowanie się w tajne związki polityczne. Cechą wolnomularstwa „była kreacja tajnego świata społecznych zależności, niejako równoległego i opozycyjnego w stosunku do jawnej («światowej») rzeczywistości” (s. 65). Należy wskazać tu też przełamywanie przez masonerię tradycyjnych barier społecznych, przyjęcie, że wszyscy bracia, niezależnie od pochodzenia i profesji, są równi. Może silniej, niż czyni to Autor, podkreśliłbym inną motywację — poczucie odsunięcia od polityki w zbiurokratyzowanych państwach, mimo pozorne dobrego dostępu do środowisk władzy. Nawet posłowanie na sejm Królestwa Polskiego czy udział w pracach wojewódzkiej rady obywatelskiej przynosiły ostatecznie doświadczenie braku wpływu na funkcjonowanie państwa.

Trzy pozostałe artykuły luźniej wiążą się z tematyką tomu. Piotr Głuszkowski przedstawia stosunki Tadeusza Bułharyna, znanego literata piszącego po rosyjsku i redaktora ważnych czasopism, z dekabrystami. Polak, dawny oficer

wojska Księstwa Warszawskiego, uczestnik bitwy nad Berezyną, po 1815 r. osiadł w Petersburgu i wyrobił sobie bardzo mocną pozycję w stołecznym towarzystwie. Bułharyn to typowy „dekabrist bez dekabria”, ideowo bliski czołowym dekabrystom, ale nieskłonny do brania udziału w działaniach rewolucyjnych. Artykuł nie wychodzi jednak zasadniczo poza to, co Autor napisał w skądinąd bardzo interesującej biografii Bułharyna wydanej w 2018 r. (*Barwy polskości, czyli życie burzliwe Tadeusza Bułharyna*, Kraków 2018). Kolejny tekst, Mariusza Kulika, dotyczy rosyjskiego garnizonu w Warszawie w latach 1815–1830. Autor pisze o oddziałach rosyjskiej gwardii ulokowanych w Warszawie, ich organizacji, wyszkoleniu, kadrze oficerskiej, jej karierach i spędzaniu czasu wolnego. I w tym wypadku artykuł nie wychodzi daleko poza wydaną wcześniej książkę tego Autora (*Armia rosyjska w Królestwie Polskim w latach 1815–1856*, Warszawa 2019). Ostatni tekst, Tatiany Kandaurowej, dotyczy konfiskaty majątków uczestników powstania listopadowego w guberniach kijowskiej i podolskiej oraz przekazania ich Ministerstwu Wojny na zakładanie kolonii wojskowych. Autorka omawia regulacje prawne odnoszące się do konfiskat i tworzenia kolonii, m.in. problem spłaty długów ciążyących na dobrach. Konfiskaty dotyczyły zarówno arystokratów (największa Adama Jerzego Czartoryskiego, który posiadał w tych guberniach ponad 17 tys. „dusz”), jak i posiadaczy części wsi z kilkunastoma „duszami”. Artykułowi towarzyszy edycja tabelarycznych zestawień odnośnie do konfiskat i organizacji kolonii wojskowych, sporządzonych w okresie międzypowstaniowym. Artykuł jest na pewno ciekawym wkładem w badania nad represjami popowstaniowymi.

Część źródłowa poświęcona Towarzystwu Patriotycznemu obejmuje: fragmenty zeznań dekabrystów odnoszących się do kontaktów z działaczami Towarzystwa, zeznania członków Towarzystwa przed warszawskim Komitetem Śledczym, raporty wielkiego księcia Konstantego dla Mikołaja I dotyczące śledztwa i przebiegu sądu sejmowego oraz korespondencję różnych władz rosyjskich. Najcenniejszą, moim zdaniem, część wydawnictwa stanowią właśnie raporty wielkiego księcia Konstantego. Większość pochodzi z archiwów rosyjskich i nie została wykorzystana przez Dylagową.

Redaktorzy piszą, że w tej części zamieszczono „przedruki z dokumentów dotyczących działalności Towarzystwa Patriotycznego oraz posiedzeń Sądu Sejmowego” (s. 14). Niezupełnie jasny jest jednak zakres rzeczowy części źródłowej. Raporty wielkiego księcia Konstantego dla Mikołaja I i inne materiały otrzymywane i przesyłane przez niego dotyczą głównie sądu sejmowego. Z kolei publikowane materiały śledcze obejmują wyłącznie zeznania z materiałów Komitetu Śledczego, ale już nie źródła z okresu działania sądu sejmowego. Bardzo odczuwa się też brak opisu zasad selekcji materiałów do wydania. Dlaczego np. publikowane są zeznania złożone przed Komitetem Śledczym, ale już nie późniejsze zeznania przed delegacją sądu sejmowego? Zapewne te pierwsze zawierają więcej wiarygodnych informacji, ale wymagałoby to wyjaśnienia ze strony redaktorów. Nie oznacza to oczywiście, że podważam sens publikacji zeznań, które znalazły się w tomie. Przynoszą one wiele ciekawych informacji, chociażby biograficznych. Inne pytanie: dlaczego fragmenty zeznań dekabrystów

są publikowane w postaci tłumaczeń sporządzonych dla Komitetu Śledczego? Czy zamiast tych spreparowanych na potrzeby polskiego śledztwa materiałów nie należałoby tu dać fragmentów oryginalnych zeznań dekabrystów?

Praktyka wydawania samych zeznań, a pomijania innych akt śledztwa jest dobrze ugruntowana i generalnie słuszną. Ale to nie zwalnia redaktorów od przedstawienia, co w tych pominiętych materiałach się znajduje. Tym bardziej dotyczy to niewykorzystywanych przez badaczy źródeł do historii Towarzystwa Patriotycznego znajdujących się w archiwach rosyjskich. Zwłaszcza że poprzednie tomy tzw. zielonej serii zawierały przeważnie artykuły omawiające zachowane źródła do dziejów przedstawianych organizacji. Nie jest też jasna skala przeprowadzonych poszukiwań. Zwraca szczególnie uwagę brak źródeł ze znajdującego się w Moskwie (Arhiv Vnešnej Polityki Rossijskoj Imperii) zespołu akt wielkiego księcia Konstantego. Znajdują się tam raporty Nowosilcowa dla Konstantego dotyczące śledztwa i procesu członków Towarzystwa Patriotycznego, a także korespondencja wielkiego księcia z rządem w tych sprawach.

Osobna część tomu, opracowana przez Henryka Głębockiego, poświęcona jest tzw. spiskowi koronacyjnemu, czyli rozważanemu przez podchorążych zbrojnemu wystąpieniu przeciw rodzinie cesarskiej w czasie koronacji w 1829 r., a także planowanej przez grupę członków izby poselskiej petycji do cara w sprawie przestrzegania konstytucji. Włączono tu też materiały dotyczące tzw. sprawy Wincentego Smągłowskiego, młodzieżowej, szybko zdekonspirowanej grupy, również rozpatrującej działania przeciw carowi w czasie jego pobytu w Warszawie. Dwa dokumenty odnoszą się do jeszcze innej kwestii — rzekomej próby otrucia cesarza w czasie koronacji.

Zebrane źródła są historią ujawniania spisku koronacyjnego (poczynając od artykułu Piotra Wysockiego opublikowanego krótko po wybuchu powstania), ale też jego negocjowania przez część uczestników wydarzeń, takich jak Działyński. Z jednej strony zacierano ślady, z drugiej zaś informacje o udziale w planowanym królobójstwie były metodą kompromitowania przeciwników politycznych lub zmuszenia ich do „spalenia za sobą mostów”. Najważniejsze teksty tego sporu to emigracyjny artykuł Adama Gurowskiego i wywołane przez niego odpowiedzi. Z innych źródeł szczególnie interesująca zdaje się publikowana z rękopisu relacja pamiętnikarza Henryka Golejewskiego o rozmowach prowadzonych na zesłaniu z Piotrem Wysockim na temat spisku koronacyjnego.

Wydaje się jednak, że sprawa spisku koronacyjnego pozostanie nadal dość enigmatyczna. Tak skrupulatnie zgromadzone źródła z różnych publikacji i archiwów nie dają jasnego obrazu, jak daleko posunęły się przygotowania do wystąpienia przeciw Mikołajowi I. Ale sam fakt snucia takich planów wśród podchorążych i kilku arystokratów (Działyński, Gurowski, Małachowski) zdaje się niewątpliwy. Jest dużą zasługą Henryka Głębockiego doprowadzenie do takiej konkluzji, w sytuacji gdy samo istnienie spisku często negowano w historiografii.

We wstępie czytamy: „Przez wiele lat pewnym zmianom uległ aparat naukowy stosowany w czasie tworzenia «zielonej serii». Porównując jej tomy początkowe i końcowe, najbardziej rzuca się w oczy redukcja aparatu naukowego.

Wcześniejsze rozbudowane i liczne odsyłacze zostały ograniczone, a odsyłacze biograficzne przeniesiono do indeksu osobowego” (s. 15). Należy się z tą smutną konstatacją zgodzić. Wydane w omawianym tomie źródła bardzo skąpo opatrzone są przypisami (z wyjątkiem części poświęconej spiskowi koronacyjnemu).

Maciej Mycielski
(Warszawa)

Krzysztof Gerlach, *Wojna krymska na morzu. Fakty i technikalnia*, t. 1–4, Gdańsk 2023, ACAD, ss. 1017

W 2023 r. wydawnictwo ACAD opublikowało czterotomowe dzieło Krzysztofa Gerlacha poświęcone działaniom wojennym na morzach i Pacyfiku podczas wojny krymskiej (1853–1856). Autor specjalizuje się w szeroko rozumianej historii wojskowości morskiej „okresu żagla”. Posiada w swym dorobku liczne wartościowe prace poświęcone problematyce wojennomorskiej¹.

Podjęcie wyżej wspomnianego tematu badawczego uważam za trafne i celowe z dwóch powodów. Po pierwsze, dzieje wojny krymskiej na akwenach morskich i Pacyfiku nie stanowiły dotąd przedmiotu dogłębnych studiów. W polskiej literaturze przedmiotu nie jest to co prawda problematyka zupełnie nowa, ale dotychczasowe opracowania traktują ją co najwyżej jako fragment większej całości². Po drugie, w świetle nowszych badań prace Edmunda Kosiarza, Jana Gozdawy-Gołębiowskiego oraz Pawła Wieczorkiewicza, poświęcone omawianej problematyce, straciły na aktualności, a ponadto zawierają sporo błędów i nieścisłości, które wymagają sprostowania i uzupełnienia.

Praca Gerlacha oparta jest na bogatym materiale źródłowym. Kierując się przyjętym zakresem tematycznym, Autor wykorzystał dokumenty stoczniowe i portowe, traktaty omawiające zagadnienia z zakresu techniki okrętowej i artylerii morskiej, opublikowane raporty oficerów brytyjskiej, francuskiej, rosyjskiej i osmańskiej marynarki wojennej oraz regulaminy morskie. Analizował też dzienniki, relacje, wspomnienia i pamiętniki osób uczestniczących w opisywanych działaniach wojennych, a także prasę brytyjską, francuską i rosyjską z epoki, wreszcie źródła kartograficzne w postaci brytyjskich, francuskich i rosyjskich map z połowy XIX w.

¹ K. Gerlach, *Studia nad rozwojem okrętów i terminologii na styku średniowiecza i nowożytności*, Oświęcim 2015; idem, *Historia rozwoju fregat żaglowych*, Gdańsk 2018; idem, *Bitwa pod Lissą 1811 r.*, Gdańsk 2023; idem, *Historia artylerii okrętowej w XVIII i XIX wieku*, Gdańsk 2024; idem, *Wojna trzynastoletnia na morzu i wodach śródlądowych*, Gdańsk 2024.

² E. Kosiarz, *Bitwy morskie*, Gdynia 1964; idem, *Bitwy na Bałtyku*, Warszawa 1978; idem, *Wojny na Bałtyku X–XIX w.*, Gdańsk 1978; J. Gozdawa-Gołębiowski, *Od wojny krymskiej do bałkańskiej (działania flot wojennych na morzach i oceanach w latach 1853–1914)*, Gdańsk 1985; P.P. Wieczorkiewicz, *Historia wojen morskich*, t. 2: *Wiek pary*, Londyn 1995.

Literatura przedmiotu jest obszerna i w przeważającej mierze obcojęzyczna. Autor sięgnął po opracowania badaczy rosyjskich (i sowieckich), brytyjskich, francuskich, tureckich, niemieckich, włoskich, hiszpańskich, czeskich oraz polskich. Posiłkował się ponadto zamieszczonymi na stronach internetowych informacjami, które uznał za przydatne.

Recenzowana książka ma układ chronologiczno-problemowy. Tekst główny został podzielony na sześć części, a te z kolei na rozdziały i podrozdziały (t. 1–3). Do pracy dołączono mapki, tabele oraz plansze. W tomie 4 znalazł się wykaz wybranej literatury, indeks jednostek pływających oraz obszerny aneks zawierający podstawowe dane taktyczno-techniczne wybranych okrętów oraz dane techniczne cywilnych statków użytych przez marynarki wojenne w wojnie krymskiej.

W części pierwszej Gerlach przedstawił motywy zainteresowania się tematem oraz dokonał krytycznej analizy polskiej literatury przedmiotu. Zaznaczył, że głównym celem opracowania było „sprostowanie fałszywie opisywanych faktów i ukazanie prawdziwej charakterystyki walczących okrętów” (t. 1, s. 6). Podjęcie tak zdefiniowanego celu stanowiło zapewne poważne wyzwanie. W mojej opinii Autor zdołał mu skutecznie sprostać z racji posiadania niezbędnych instrumentów w postaci gruntownej wiedzy inżynierskiej w zakresie budownictwa okrętowego, informacji odnoszących się do konstrukcji i wykorzystania artylerii morskiej i nadbrzeżnej, w tym także stosowanej do niej amunicji. Niebagatelną rolę odegrało ponadto doświadczenie Badacza zajmującego się od wielu lat problematyką rozwoju techniki okrętowej. W kolejnych podrozdziałach części pierwszej Gerlach omówił rozwój artylerii morskiej i nadbrzeżnej oraz budownictwa okrętowego na początku lat pięćdziesiątych XIX w. Na podstawie krytycznej analizy literatury przedmiotu przedstawił złożoność problematyki regionu czarnomorskiego. Trafnie wskazał, że przyczyną wybuchu wojny zwanej w historiografii wojną krymską było dążenie Cesarstwa Rosyjskiego do rozbioru Imperium Osmańskiego, w tym przede wszystkim zawładnięcia strefą cieśnin tureckich wraz ze Stambułem, czemu zbrojnie przeciwstawiły się Wielka Brytania i Francja. Zdecydowana reakcja obu mocarstw zachodnich wynikała z faktu, że imperialne zakusy Rosji godziły w ich interesy polityczne i gospodarcze w regionie Morza Czarnego i na Bliskim Wschodzie.

W części drugiej Gerlach zwięźle omówił działania floty rosyjskiej na akwenie czarnomorskim oraz eskadr alianckich na wodach Morza Egejskiego w ostatnich kilku miesiącach przed wybuchem wojny krymskiej. Autor precyzyjnie nakreślił zadania realizowane przez morskie związki operacyjne i operacyjno-taktyczne potencjalnych przeciwników. Podkreślił, że rosyjska Flota Czarnomorska prowadziła od sierpnia 1853 r., pod pretekstem ćwiczeń, blokadę tureckich wybrzeży. Równocześnie wskazał, że narastająca groźba wybuchu wojny skłoniła Wielką Brytanię i Francję do dyslokowania eskadr okrętów do zatoki Besika, u wejścia do Dardaneli, co miało zasygnalizować carowi Mikołajowi I, że mocarstwa zachodnie są zdeterminowane, aby wystąpić zbrojnie w obronie integralności Imperium Osmańskiego.

W części trzeciej Autor omówił kampanię wojenną na Morzu Czarnym w 1853 r., przed interwencją Wielkiej Brytanii i Francji. Oceniał stan sił morskich

przeciwników, tj. Floty Czarnomorskiej oraz floty osmańskiej, a następnie szczegółowo przeanalizował przebieg i konsekwencje bitwy pod Synopą. Niezwykle interesujące są ustalenia i wnioski dotyczące przyczyn wysokiej awaryjności jednostek Floty Czarnomorskiej.

W części czwartej Gerlach przedstawił stan przygotowań wojennych Rosji oraz mocarstw zachodnich. Autor dokonał dogłębnej analizy rosyjskich planów wojny z koalicją na Morzu Czarnym oraz Bałtyku. Podkreślił, że na obu głównych morskich teatrach działań wojennych strona rosyjska realizowała pasywną strategię, preferując „zamknięcie się w portach pod osłoną granitowych twierdz i czekanie na wykrwawienie się przeciwnika” (t. 1, s. 163). Następnie ocenił możliwości militarne Wielkiej Brytanii i Francji oraz omówił plany wojenne obu mocarstw zachodnich. Interesujące są przemyślenia Autora odnośnie do problemów i trudności w klasyfikacji ówczesnych okrętów.

Bardzo obszerne części — piąta i szósta — zawierają analizę kampanii z lat 1854–1856 na dwóch głównych morskich teatrach działań wojennych, tj. na Morzu Czarnym i Bałtyku, oraz ograniczonych działań na innych akwenach, w tym na Morzu Barentsa, Morzu Białym i Pacyfiku. Sam opis działań wojennych (np. operacja desantowa wojsk sojuszniczych na Krymie, oblężenie, bombardowanie oraz zdobycie twierdzy i bazy w Sewastopolu, zdobycie Wysp Alandzkich przez morskie i lądowe siły aliantów, bombardowanie Sveaborga czy zdobycie przez aliantów twierdzy Kinburn) jest bardzo szczegółowy i wyczerpujący. Gerlach wykazał, że po przystąpieniu do wojny Wielkiej Brytanii i Francji marynarka wojenna Cesarstwa Rosyjskiego zaniechała działań ofensywnych na wszystkich akwenach morskich, na których była obecna. Pasywna strategia morska Rosji skutkowała tym, że główne zadania flot alianckich ograniczały się *de facto* do udzielania wsparcia ogniowego i logistycznego wojskom lądowym. Należy podkreślić, że wykład Autora został zilustrowany mapkami, tabelami i planszami, co znacznie ułatwia odbiór tych partii materiału. Część szóstą zamyka zwięzłe omówienie morskich aspektów podpisanego 30 marca 1856 r. traktatu pokojowego w Paryżu, który kończył wojnę krymską. W ostatnim podrozdziale, pt. „Zręby konkluzji” (t. 3, s. 252–253), Gerlach dokonał syntetycznego podsumowania głównych wątków pracy, zarówno natury militarnej, jak i technicznej.

Zasadnicza część pracy zawiera liczne przypisy merytoryczne, źródłowe i bibliograficzne (w sumie 1487, z czego 572 w t. 1, 541 w t. 2 oraz 374 w t. 3). Zamieszczenie w przypisach notek biograficznych wybranych oficerów floty rosyjskiej oraz flot sojuszniczych uczestniczących w działaniach wojennych podczas wojny krymskiej jest bez wątpienia trafnym rozwiązaniem, gdyż wprowadzenie czynnika ludzkiego uatrakcyjniło narrację, a ponadto może stanowić inspirację do podjęcia badań w zakresie biografistyki morskiej.

Wartościowym uzupełnieniem tekstu głównego książki jest opracowany przez Autora obszerny aneks (ss. 203), pt. „Okręty i statki uczestniczące w wojnie krymskiej — podstawowe dane wybranych jednostek”. Zasadnicza część aneksu została poprzedzona objaśnieniami dotyczącymi zasad, według których został on sporządzony. Gerlach zaznaczył, że zestawione w aneksie podstawowe

dane taktyczno-techniczne większości okrętów oraz dane techniczne cywilnych statków użytych przez marynarki wojenne w wojnie krymskiej miały posłużyć czytelnikowi do lepszego zrozumienia przebiegu działań wojennych na morzu oraz ułatwić ich ocenę. W mojej opinii Autorowi udało się osiągnąć wyznaczony cel, gdyż zestawienie imponuje zarówno zwięzłością, jak i dużym stopniem dokładności zawartych w nim danych.

Integralną częścią pracy są 72 mapki teatrów działań wojennych, fragmentów poszczególnych kampanii lub epizodów taktycznych, wykonane przez Gerlacha z wielką starannością i dbałością o szczegóły. Stanowią one duże ułatwienie dla czytelnika śledzącego przebieg opisywanych działań flot wojennych na Morzu Czarnym, Bałtyku, Morzu Barentsa, Morzu Białym oraz Pacyfiku i akwenach przyległych do tego oceanu. Analiza map rosyjskich, angielskich i francuskich z połowy XIX w. pozwoliła Autorowi odnieść się do wielu niuansów nazewniczych w geografii obszarów, na których toczyły się działania podczas wojny krymskiej. Mapki zamieszczono w tomach 1–3, a ich spis na końcu każdego tomu. Materiał ikonograficzny został ponadto wzbogacony o 27 plansz wraz z niezbędnymi opisami, autorstwa Gerlacha. Plansze prezentują wybrane okręty uczestniczące w działaniach bojowych podczas wojny krymskiej. Niestety Autor nie sporządził spisu zamieszczonych plansz, co stanowi pewne utrudnienie dla czytelnika.

Praca zawiera ogrom wszelakiego rodzaju informacji dotyczących przebiegu działań wojennych na morzach oraz Oceanie Spokojnym podczas wojny krymskiej, w tym epizodów taktycznych, składu flot lub eskadr operujących na teatrach działań wojennych, walorów taktyczno-technicznych poszczególnych okrętów, jak i danych odnoszących się do dowódców flot, eskadr oraz okrętów. Informacje te zostały przekazane czytelnie zarówno w tekście głównym, jak i w zestawieniach tabelarycznych. W t. 1–3 Autor zamieścił łącznie 114 tabel. Niestety, podobnie jak w przypadku plansz, nie sporządził ich wykazu.

Książka została starannie wydana i zaopatrzona w indeks jednostek pływających występujących w tekście (t. 4, s. 11–47). Szkoda, że Autor (lub wydawca) nie zdecydował się na dołączenie także indeksu osobowego oraz indeksu nazw geograficznych. Bez wątpienia wymagałoby to od wydawnictwa dodatkowych nakładów, ale niosłoby zarazem profit w postaci wdzięczności czytelników.

Należy podkreślić, że recenzowana książka jest w polskiej historiografii wojskowej pierwszą udaną próbą przedstawienia przebiegu działań na morzach i Oceanie Spokojnym podczas wojny krymskiej. Żmudna konfrontacja źródeł brytyjskich, francuskich i rosyjskich, w tym także kartograficznych, umożliwiła Autorowi sprostowanie licznych błędów i uproszczeń, które mocno zakorzeniły się w literaturze przedmiotu. Gerlach wprowadził do obiegu naukowego rzetelne ustalenia dotyczące szeroko rozumianej techniki okrętowej, klasyfikacji okrętów, a także charakterystyki oraz skuteczności ognia artylerii morskiej i nadbrzeżnej w latach wojny krymskiej. Opinie i przemyślenia Autora w tym zakresie są solidnie udokumentowane. Zainteresowanie czytelnika wzbudzą z pewnością omówione przez Gerlacha nowe rozwiązania techniczne,

np. opancerzone baterie pływające testowane przez flotę francuską podczas bombardowania rosyjskiej twierdzy Kinburn w 1855 r.

Podsumowując, polskie piśmiennictwo historyczno-wojskowe wzbogaciło się o znakomitą pracę analityczną poświęconą tytułowym technikaliom w działaniach na morzu w czasie wojny krymskiej. W mojej opinii czterotomowe dzieło Gerlacha znacznie wzbogaca stan badań nad problematyką. Książkę warto polecić zarówno specjalistom, jak i czytelnikom zainteresowanym dziejami wojen morskich i morskiej sztuki wojennej.

Marek Herma
(Kraków)

Aleksander Ignasiak, *Wystawa światowa w Chicago w 1893 roku*, Kraków 2023, Wydawnictwo Księgarnia Akademicka, ss. 204

Wystawa światowa zorganizowana w Stanach Zjednoczonych w 1893 r. stanowiła najbardziej imponujące widowisko w XIX w., a może nawet w całej historii przemysłowych wystaw światowych. Z okazji 400. rocznicy odkrycia Ameryki przez Krzysztofa Kolumba przygotowana została w Chicago ekspozycja międzynarodowa. Magiczne misterium łączyło Hollywood z Disneylandem, wesołe miasteczko na Coney Island z karnawalem weneckim. Odzwierciedlało amerykański ekscypcjonalizm — ideę odmienności Amerykanów od reszty narodów, zbudowaną na egalitaryzmie, indywidualizmie, populizmie i leseferyzmie.

Tereny Jackson Park, położone nad brzegiem jeziora Michigan, uformowano na kształt laguny z wysepkami, tarasami, zatoczkami, basenami i kanałami, ponad którymi przerzucano mosty na wzór wenecki. Środkiem lokomocji były gondole. Na tak ukształtowanym terenie pobudowano miasto marzeń, zwane od koloru elewacji budynków Białym Miastem (*White City*). Imponujące budynki i pawilony powstały w stylu neoklasycystycznym określanym jako Beaux-Arts. Monumentalne pomniki i fontanny utrzymane w stylu hellenistycznym z posągami bogiń, herosów i zwierząt ozdabiały tonące w zieleni ulice i promenady¹. Poza Białym Miastem wytyczono w Midway Plaisance półtorakilometrową aleję, wzdłuż której rozlokowane zostały pawilony narodowe, stanowe i prywatne, restauracje i kafejki, a także całe miasteczka, np. tureckie, niemieckie, tyrolskie czy wiernie odtworzone ulice Kairu lub starego Wiednia z mieszkańcami ubranymi w stroje regionalne. Nieopodal stało osiemdziesięciometrowe diabelskie koło (*Ferris Wheel*) — pierwsza tego typu konstrukcja na świecie.

¹ Pełne opisy miasta są zawarte w licznych przewodnikach i folderach, np.: R.J. Murphy, *Authentic Visitor's Guide to the World's Columbian Exposition and Chicago*, London 1893; J.J. Flinn, *Official Guide to the World's Columbian Exposition*, Chicago 1893; B.C. Truman, *History of the World's Fair. Being a Complete and Authentic Description of the Columbian Exposition from its Inception*, Philadelphia, PA 1893.

White City było największym osiągnięciem myśli inżynieryjnej schyłku XIX w., zasługującym na nagrodę. Niestety trzy pożary w 1894 r. (prawdopodobnie z powodu podpalenia) wymazały je na zawsze z topografii miasta. Nie zniknęła natomiast pamięć i fascynacja fenomenem kolumbijskiej wystawy światowej w Chicago oraz ideą Białego Miasta. Wyobraźnia popychała badaczy ku zgłębianiu detali nie tylko architektury i rozplanowania geoprzestrzeni, ale także ku towarzyszącym zjawiskom społecznym, obyczajowym, kulturowym czy etnicznym. Podejmowano próby całościowego cyfrowego odtworzenia *White City*. Nic dziwnego zatem, że stale rozrastająca się literatura anglojęzyczna dotycząca wystawy jest przeogromna².

Polscy badacze znacznie mniej interesowali się wystawą z 1893 r., co może dziwić, zważywszy, że Polacy na wystawie zaznaczyli swoją obecność na kilku płaszczyznach. Sukcesem okazała się wystawa malarstwa Towarzystwa Artystów Polskich (Society of Polish Artists)³ w budynku sztuk pięknych (Fine Arts Building). Pojawiły się na niej dzieła Wojciecha Gersona (*Jadwiga, królowa Polski, Wizja króla Zygmunta i Ponad chmurami*), Jacka Malczewskiego (*Śmierć kobiety na wygnaniu na Syberii*), Tadeusza Popiela (*Widok Zakopanego*) czy Jana Styki (*Królowo Polski módl się za nami*)⁴. Inną dużą grupę polskich wystawców w ramach sekcji rosyjskiej tworzyli właściciele ziemscy i producenci rolni guberni m.in. warszawskiej, radomskiej, kaliskiej, płockiej, siedleckiej, lubelskiej, kieleckiej. Ciekawostką było wystawienie dwóch pierwszych tomów *Encyklopedii rolniczej* wydanej przez Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie⁵.

Ostatnio jednakże przybywa polskich badaczy zainteresowanych historią wystaw światowych⁶. Na odrębną uwagę zasługuje artykuł Agnieszki Bąbel⁷,

² Z.L. Brodt, *From the Steel City to the White City. Western Pennsylvania and the World's Columbian Exposition*, Pittsburgh, PA 2023; D.R.M. Beck, *Unfair Labor? American Indians and the 1893 World's Columbian Exposition in Chicago*, Lincoln, NE 2019; K. Maddux, *Practicing Citizenship. Women's Rhetoric at the 1893 Chicago World's Fair*, University Park, PA 2019; N. Bolotin, Ch. Laing, *Chicago's Grand Midway. A Walk around the World at the Columbian Exposition*, Urbana, IL 2017; N. Harris, *Grand Illusions. Chicago's World's Fair of 1893*, Chicago 1993; D.F. Burg, *Chicago's White City of 1893*, Lexington 1976.

³ Zapewne chodzi o Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych utworzone w 1860 r. w Warszawie przez Aleksandra Lessera i Wojciecha Gersona.

⁴ „The Nut Shell”. *The Ideal Pocket Guide to the World's Fair...*, Chicago 1893, s. 5–8, 116, 128–129, 173.

⁵ *World's Columbian Exposition. 1893, Chicago. Catalogue of the Russian Section*, S.-Petersburg 1893, s. 34–40, 78, 101.

⁶ A.M. Drexelowa, A.K. Olszewski, *Polska i Polacy na powszechnych wystawach światowych 1851–2000*, Warszawa 2005; J. Dobrowolska, *Polska i Polacy na Światowej Wystawie Kolumbijskiej w Chicago*, w: *Polacy w Chicago. Doświadczenie imigranta: integracja, izolacja, asymilacja*, red. A. Walaszek, Warszawa 2020, s. 71–97; A. Sznapiak, *Obraz Światowej Wystawy Kolumbijskiej w prasie polskiej wydawanej w USA (w latach 1891–1894)*, w: *Pięć „Ojczyzn” i dwa „Diabły”. Zbiór studiów o prasie polonijnej i emigracyjnej w latach 1865–1918*, red. S. Gąsiorowski, Warszawa 2024, s. 231–266.

⁷ A. Bąbel, „Ameryki już mam dosyć”. *Wielka Wystawa Światowa w Chicago (1893) w świetle listu Walerego Brochockiego do Marii Faleńskiej*, „Sztuka Edycji” 2022, 1, s. 117–132. Artykuł

w którym przedrukowano list Walerego Brochockiego, polskiego malarza, jednego z trzech delegatów wyznaczonych do opieki nad przewożonymi do Chicago dziełami polskich artystów, pisany do powieściopisarki i nowelistki Marii Faleńskiej, żony poety Felicjana Faleńskiego. Tekst ten ciekawie ukazuje zderzenie kultury europejskiej i amerykańskiej. Wymowny jest następujący fragment: „Miasto Chicago zrobiło na mnie najgorsze wrażenie; jest bowiem nudne, brudne i wiecznie cuchnące. [– –] powietrza trzeba szukać tylko nad brzegiem Michiganu. To potężne i wielkie jak morze — jezioro — jest cudownie piękne. Tu nie ma już kurzu, ni dymu. [– –] Wystawa kolumbijska bardzo ładnie się przedstawia, ma tylko tę wadę, że jest za duża i bez ładu i gustu urządzona. Na wystawie obrazy naszych artystów zwracają ogólną uwagę — gazety amerykańskie nadzwyczajnie chwalą i powiadają, że sztuka polska ze wszystkich państw — najpoważniej się przedstawia”⁸.

Na tle polskojęzycznych pozycji recenzowana praca Aleksandra Ignasiaka wyróżnia się jako pierwsza książka w całości poświęcona wystawie kolumbijskiej. Miejscami stanowiąca syntezę dotychczasowej wiedzy, miejscami znacząco ją rozszerzająca, pozostawia innym badaczom otwarte pole do dalszych eksploracji. Autor nie uwzględnił, a szkoda, choćby jednego z wyżej wymienionych tekstów polskich historyków ani też nie pokusił się o charakterystykę współczesnej, rozległej anglojęzycznej literatury przedmiotu.

Cel pracy stanowiło „przybliżenie wydarzenia, którym była Wystawa Kolumbijska; wydarzenia, które ukształtowało obraz amerykańskich miast, ich architektury i sztuki na następne czterdzieści lat” (s. 8). Książka składa się ze wstępu, pięciu rozdziałów, zakończenia, bibliografii (bazowej literatury przedmiotu w większości z XIX w., tylko z rzadka uwzględniającej najnowsze opracowania), spisu ilustracji, streszczenia angielskiego i indeksu.

Rozdział pierwszy, „Geneza wystaw światowych — Great Exhibition i Centennial Exposition”, dostarcza w większości znane informacje dotyczące procesu tworzenia wystaw z 1851 r. w Londynie i z 1874 r. w Filadelfii. Autor uznał wystawę londyńską za ważną ze względu na „status pierwszej prawdziwej międzynarodowej wystawy światowej”, filadelfijską zaś „za pierwszą oficjalną wystawę światową w Stanach Zjednoczonych” (s. 9). Nie do końca można zgodzić się z tak przyjętym założeniem. O ile wystawa z 1851 r. stanowi wyraźny przełom, od którego datują się dzieje wystaw, o tyle z wystawą z 1876 r. jest jeden problem. Niektórzy badacze bowiem zauważają, że już dwa lata po Wielkiej Wystawie w Londynie Nowy Jork ogłosił swoją światową wystawę — pierwsze w ogóle tego typu przedsięwzięcie na ziemi amerykańskiej. Amerykanom, którzy uczestniczyli w wystawie w Londynie w 1851 r. w liczbie 599 wystawców, zdobywając 5 na 170 ogólnych nagród oraz około 100 medali i wyróżnień⁹,

składa się z dwóch części: 1) numeracja stron dotyczy tekstu autorki; 2) numeracja wierszy odnosi się do dołączonego, przedrukowanego w całości, listu Brochockiego, s. 129–130.

⁸ Ibidem, s. 130, w. 29–41.

⁹ Pełną listę nagrodzonych na wystawie światowej w Londynie Amerykanów wraz z prezentowanymi przez nich towarami zamieścił „New York Times” 29 X 1851.

spodobała się formuła współzawodnictwa międzynarodowego. Brytyjska organizacja, kunszt techniczny i rozmach wzbudziły podziw i chęć naśladowania. Amerykańska wystawa w Nowym Jorku w 1853 r. była mniej okazała i w rzeczywistości stanowiła replikę brytyjskiej. Dziś niewielu pamięta te skromne, mało udane początki, jako że do historii przeszła nowojorska wystawa światowa z 1939 r.

Wystawa amerykańska z 1853 r., pt. *New York Exhibition of the Industry of All Nations*, mieściła się na municypalnych terenach zwanych Reservoir Square, w okolicy jednej z liczących się bibliotek — New York Public Library.

Otwarcie wystawy nastąpiło 14 lipca 1853 r. w obecności prezydenta Franklina Pierce'a, przedstawicieli rządu, Kongresu, korpusu dyplomatycznego, wojska oraz 20 tys. obserwatorów¹⁰. Jedynie 12 państw (podmiotów) wystawiło swoje towary: Wielka Brytania i Irlandia, Związek Niemiecki¹¹, Belgia, Francja, Szwajcaria, Holandia, Austria, Włochy¹², Szwecja i Norwegia¹³, Meksyk, Turcja, Hawaje oraz trzy kolonie brytyjskie: Gujana Brytyjska, Nowa Fundlandia oraz Wyspa Księcia Edwarda¹⁴. Zabrakło Rosji, a wraz z nią polskich wystawców z zaboru rosyjskiego. Wystawę odwiedziło, według różnych statystyk, od 600 tys. do miliona zwiedzających, co stanowiło zaledwie od 10–16 proc. oglądających wystawę w Londynie. Wystawców przyjechało tylko 4800 (około 30 proc. w porównaniu z Londynem). Inwestycja, na którą wyłożono 500 tys. dolarów (około 30 proc. kosztów wystawy londyńskiej), przyniosła straty w wysokości 125 tys. dolarów.

Po lekturze pierwszego rozdziału pracy odnosi się wrażenie nadmiernego uproszczenia poprzez ograniczenie prezentacji jedynie do dwóch wystaw w Londynie i Filadelfii prowadzących do wystawy w Chicago. Amerykanie nie działali w próżni, a wiedzę, umiejętności, doświadczenie zdobywali w powolnym procesie uczestnictwa w kolejnych wystawach światowych, zwłaszcza w Londynie w 1862, Paryżu w 1867 i 1889, Wiedniu w 1873 r. Obserwowali, uczyli się, wyciągali wnioski. Dopracowywali modną koncepcję odchodzenia od surowych hal przemysłowych na rzecz rozsianych na rozległym obszarze pawilonów i lekkich konstrukcji. Głównie wystawa wiedeńska na terenie Prateru obserwowana była z dużym zainteresowaniem, gdyż sprzyjała rozwojowi indywidualnych ekspozycji plenerowych. Oprócz głównych hal wzniesiono tam 200 pawilonów i namiotów. Amerykanie, niezależnie od wystaw w głównych halach: przemysłowej, maszynowej i rolniczej, zaprezentowali cieszący się dużym zainteresowaniem budynek szkoły z klasą w pełni wyposażoną w ławki, podręczniki, mapy i inne

¹⁰ H. Greeley, *Art and Industry. As Represented in the Exhibition at the Crystal Palace, New York 1853–4*, New York 1853, s. 17–41; *The Crystal Palace, Opening of the Exhibition*, „New York Times” 15 VI 1853.

¹¹ W oryginale Zollverein and Germany. W tym dziale figurowali wystawcy z Prus, Saksonii, Hesji, Bawarii, Wirtembergii itd.

¹² Pod nazwą „Italy” figurowali wystawcy z Sardynii i Lombardii. Wystawcy z Mediolanu w Lombardii występowali w barwach Austrii.

¹³ W latach 1814–1905 Szwecja i Norwegia pozostawały w unii personalnej.

¹⁴ *Official Catalogue of the New York Exhibition of the Industry of All Nations, 1853*, New York 1853.

pomoce naukowe. Tematem przewodnim wystawy była bowiem kultura i nauka. Broszury i ulotki szczegółowo informowały o amerykańskim systemie nauczania, metodach i celach edukacyjnych oraz wychowawczych¹⁵. Dużą sensację wywołał służący za bufet wigwam.

W tym samym czasie, gdy w Europie trwała wystawa wiedeńska, po drugiej stronie Atlantyku przystępowano już do planowania i przygotowywania obchodów stulecia niepodległości Stanów Zjednoczonych i związanej z tym wystawy światowej w Filadelfii. Obserwując zatem wieloletni, nieprzerwany cykl organizacji wystaw światowych, należy odnotować wszechobecny element konkurencji i wyścigu — z wystawy na wystawę kolejni organizatorzy, chcąc przyćmić poprzedników i zadziwić świat, prześcigali się w pomysłach. Punktem kulminacyjnym tego wieloletniego procesu okazała się wystawa w Chicago w 1893 r.

Następne dwa rozdziały pracy, „Wystawa światowa w Chicago” oraz „Cuda na wystawie — wystawcy i ich produkty”, ukazują drogę od pomysłu do realizacji, poczynając od rywalizacji kilku miast (Chicago, Waszyngton, St. Louis), przez dyskusję nad lokalizacją, planami wystawy, trudnościami, na które natrafiono, po opis głównych gmachów z uwzględnieniem elementów dekoracji rzeźbiarskiej i malarskiej, charakterystykę pawilonów stanowych (np. masywnego budynku stanu Illinois), narodowych (np. Niemiec, Francji, Hiszpanii) oraz budynków centralnych maszyn, ogrodnictwa, kobiet, rządu Stanów Zjednoczonych, administracji, elektryczności i górnictwa, transportu, rybołówstwa, wytwórców i sztuk wyzwolonych itp. Odnosi się wrażenie, że Autor uległ nadmiernej fascynacji architekturą, której drobiazgowo opisy przyćmiły tok narracji, i niepotrzebnie kierował się katalogami wystawowymi, które automatycznie wytyczyły sposób prezentacji treści w książce. Najciekawszy wydaje się wątek dyskusji zainicjowanej w 1924 r. przez jednego z twórców wystawy w Chicago — Louisa H. Sullivana, autora książki *The Autobiography of an Idea* (s. 98–100). Określając styl i charakter wystawy mianem kłamstwa, Sullivan przyrównał ją do wirusa, który „zabił amerykańską architekturę”¹⁶.

Najmocniej przykuwające uwagę kolejne dwa rozdziały, „World’s Columbian Exposition w świetle artykułów prasowych” i „Wystawa kolumbijska. Polonia i prasa polonijna”, powstały na podstawie rozległej kwerendy przeprowadzonej w prasie zarówno amerykańskiej (np. „Chicago Inter Ocean”, „Chicago Tribune”, „St. Louis Republica”, „New York Times”, waszyngtoński „Evening Star” czy „Boston Globe” oraz „Los Angeles Times”), jak i polonijnej, zwłaszcza chicagowskiej („Gazeta Polska”, „Zgoda”, „Dziennik Chicagowski”, „Telegraf”). Pełna lista 56 tytułów prasowych zamieszczona została w bibliografii.

Nic zatem dziwnego, że w ślad za liczbą tytułów prasowych podążył rozległy katalog zagadnień opisywanych w owej prasie. Rywalizacja dwóch miast: St. Louis i Chicago (dwugłos „Chicago Inter Ocean” i „St. Louis Republican”), datowana od 1883 r., zabiegi obu miast w Kongresie, dyskusje dotyczące

¹⁵ *The Vienna Exposition and Our educational Interests*, „New York Times” 23 I 1873.

¹⁶ L.H. Sullivan, *The Autobiography of an Idea*, New York 1924.

lokalizacji, opisy ceremonii dedykacyjnych oraz uroczystości otwarcia wystawy składają się na ten barwny obraz. Interesująco prezentuje się dział kontrowersji, sporów i tragedii: dyskusja na temat funkcjonowania wystawy w każdą niedzielę, sprzedaży alkoholu czy warunków pracy i wynagrodzenia robotników, pożaru wieży budynku chłodni i jednej ofiary śmiertelnej.

Przegląd prasy polonijnej zawiera informacje ogólnowystawowe, takie jak rywalizacja między miastami, praca w niedziele, sprzedaż alkoholu, sytuacja robotników, plany budowlane, rozmieszczenie przestrzenne, uroczystości otwarcia. Pokrywa się on w pewnym stopniu z omawianym wcześniej zakresem tematycznym prasy amerykańskiej, stanowiąc niejednokrotnie nużące powtórzenia. Częściowo zrozumiały zabieg (Polonia osadzona głęboko w realiach amerykańskich żyła codziennymi problemami Ameryki) zaburza jednak klarowność wykładu. Może warto byłoby zrezygnować z prezentacji dzień po dniu, miesiąc po miesiącu, rok po roku na rzecz bardziej przemyślanej, problemowo zwartej koncepcji. Wątki polskie ukazane przez Autora wybrzmiałyby wówczas mocniej: fiaskiem zakończone zabiegi o polski pawilon, utworzenie wystawy malarstwa polskiego, odczyty i koncerty towarzyszące, organizacja dnia polskiego, rywalizacja różnych ugrupowań polonijnych.

Na zakończenie oddajmy jeszcze raz głos Brochockiemu zmęczonemu peregrynacją do Nowego Świata w 1893 r.: „Ameryki mam już dosyć. Dla nas warszawiaków przyzwyczajonych do życia towarzyskiego — tu z nudów oszaleć można. [– –] Jeden jedyny dom, któren każe zapominać mi, że w Chicago jestem — jest dom Państwa Modrzejewskich młodych. [– –] [którzy — H.M.Z.] żyją w odosobnieniu od znajdującej się tu Polonii”¹⁷.

Podsumowując, książka Aleksandra Ignasiaka *Wystawa światowa w Chicago w 1893 roku*, mimo kilku powyższych uwag i uzupełnień, to na polskim rynku wydawniczym pozycja nowa i interesująca. Szczególnie wartościowe wydają się rozdziały prezentujące obraz i percepcję wystawy w prasie zarówno amerykańskiej, jak i polonijnej w USA.

Hanna Marczevska-Zagdańska
(Warszawa)

¹⁷ A. Bąbel, op. cit., w. 44–52.